Ner 12. Kraków 15 Stycznia — Sroda. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 stycznia.

Zbyteczna zdaje się mówić, że żaden gabinet nie może polityki swej zagranicznej w zupełności odsłaniać. Nie może tego czynić nawet co do przeszłości, co do wypadków ubiegłych, bo przecież wszelkie parlamentom składane dokumenta dyplomatyczne, wszelkie tak zwane niebieskie, żółte, zielone, a jak mówią będzie teraz austryacka czerwona książka, zawierają tylko te noty i depesze, których ogłoszenie nie wyjawia pewnych dążności i widoków każdej polityce właściwych a do tajemnicy należących. A cóż dopiero mówić o teraźniejszości lub przyszłości, tu już ogłaszać z góry obrany kierunek byłoby siadać do gry z otwartemi kartami. Nikt tego nie robi, ani też można żądać czegoś podobnego od jakiegokolwiek gabinetu.

Nieprzykładamy więc zbytecznej wagi do ogłoszeń tak zwanych programatów polityki zewnętrznej. Są one o tyle ważne o ile służą za skazówkę. Służą zaś za nią znów o tyle, o ile odpowiadają celowi, który ich ogłoszenie spowodował, i o ile się takowego domyślać można. Ogłoszenia takowe bywają teraz bardzo często używane, a cele ich rozmaite. Odsłania się grę częściowo już to aby w błąd przeciwnika wprowadzić, już to aby zmienił plan z góry powzięty; najczęściej atoli w obecnych czasach, nie tyle przeciwnika ma się na oku, ile partnera, a partnerem tym głównie w dzisiejszej polityce jest opinia publiczna. Publikacyj tyczących się polityki zagranicznej zamiarem jest zwykle zaspokojenie opinii publicznej, i tem większe mają znaczenie, i większe potrafią wdrażać zaufanie.

List z Wiednia podany w *Pesti Naplo*, a zamieszczony we wczorajszym naszym numerze, należy, zdaniem naszem, do publikacyi tego rzędu. Ma on zawierać programat polityki zagranicznej Kanclerza. Nie będziemy się wdawać w rozbieranie powodów czemu w węgierskim ogłoszony dzienniku, ani dociekać autentyczności urzędowego źródła. Wystarcza nam okoliczność, iż ukazał się w chwili zwołania Delegacyi, tego zgromadzenia prawodawczego, które jedność monarchii przedstawia, które o armii i finansach całego państwa ma orzekać. Programat rzeczony zdaje nam się posiadać kilka przymiotów mogących mu pozyskać zaufanie. Jest on w pewnej harmonii z programatem wewnętrznym, urzeczywistnienie ostatniego wiąże z utrzymaniem pokoju, a w sposobach jakich w tym celu użyć zamierza zgadza się po wielkiej części z opinią publiczną.

Po tem cośmy na początku powiedzieli, nie mamy mu wcale za złe, że się w szczegóły nie wdaje. Nie możemy również nic nowego w zarysach jakie stawia dopatrzeć. Znajdujemy wszakże w nich potwierdzenie tego cośmy tylokrotnie na tem miejscu a nawet nie dalej jak wczoraj, w uwagach naszych pisali. Interesem Europy, pragnącej pokoju, a głównie Austryi jest niezawodnie, aby Prusy nie były z Rosyą. Rola Austryi może być a nawet powinna być pośredniczącą w stosunkach między Prusami a Francyą. Rosya, powtarzamy, sprowadzić musiała politykę austryacką do przekonania, że stosunki przychylne z Prusami równoważą prawie przyjaźń z Francyą. I bez pierwszych i bez drugiej obejść się Austrya nie może, jeżeli chce pokój utrzymać. Być ową łącznią między temi dwoma mocarstwami, nie naturalną, ale z chwilowej polityki, od której pokój zawisł niezawodnie wyniklą, jest bez wątpienia rolą nader trudną, ale godną takiego dyplomaty jak Kanclerz baron Beust. Jest to właśnie zadanie w sferze owej konieczności austryackiej, która jest jego wydziałem. W tym też kierunku, jeżeli się nie mylimy, widzimy określoną politykę zagraniczną w programie podanym przez *Pesti Naplo*. Do tego odnosimy tak stanowcze zaprzeczenie pogłoskom, jakoby Austrya odrzucała zbliżenie się Prus, które tylko przymierze prusko-rosyjskie mogły mieć na celu; do tego oświadczenie neutralności względem Włoch, a wreszcie przyjaznego spólnictwa z Francyą ku utrzymaniu pokoju.

Nieco szczegółowiej brzmi programat co do sprawy wschodniej, jako bytu państwa dotyczącej. Ważnem jest wypowiedzenie, iż interes Europy wymaga, aby niedopuścić interwencyi rosyjskiej w sprawy Turcyi. Wobec stanowiska, jakie urzędowa prasa rosyjska w ostatnich czasach zajęła w kwestyi wschodniej, a które oczy całej Europy zwróciło, polityka zagraniczna Austryi nie może pozostać bezczynną. Jest to więc sprawa wisząca, tak dalece, iż *Pesti Naplo* dodaje, jakoby sytuacya aż do zwołania Delegacyi zmienić się mogła. Na tę sytuacyę atoli głównie baczyć należy, i Delegacya spuszczać jej z oka nie powinna. Jest ona tak widoczną, że ów programat, który ma być zgromadzeniu przedłożony, a jak piszą nawet złożeniem księgi czerwonej poparty, będzie tylko urzędownem niejako skonstatowaniem położenia, jakiego się każdy domyślał, a opinia publiczna nie od dzisiaj zdała sobie sprawę. Może też ona zażądać od Delegacyi, aby postępowanie jej było odpowiednie temu położeniu, aby mu Austrya bez obawy i śmiało spoglądać mogła w oczy. Wtedy bowiem tylko główna myśl programatu urzeczywistnioną być może: wzajemna solidarność wolności wewnętrznej z pokojem zewnętrznym. Na to bowiem niezgodzimy się z programatem *Pesti Napla*, aby wystarczała siła konstytucyjna ani wzajemne zaufanie parlamentów, na to potrzeba koniecznie zaufania wprawdzie, ale z a u f a n i a — w s o b i e.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 stycznia.

+ *(Granica demarkacyjna polemiki.)* Niedawno podnieśliśmy tak zwane *circuli vitiosi* polemiki, które wkradają się częstokroć i w poważną, przedmiotową dyskusyę, dziś widzimy się zmuszeni inną stronę słownéj walki podnieść. Jest nią koniecza granica, któréj nikt szanujący siebie i drugich przestępować nie może.

Nie w odpowiedzi też na świeże ataki przeciw dziennikowi i przeciw piszącemu, bo ton i sposób tych ataków równie jak treść i pobudki odpowiedzi nas zwalniają, ale w chęci oznaczenia raz na zawsze linii demarkacyjnéj, poza którą nigdy nas nie zwabią, dotykamy téj kwestyi tak u nas codziennéj i wdrożonéj.

Dla wielu polemika się tam zaczyna gdzie się zasady kończą, dla nas ona się tam kończy gdzie osobistości zaczynają; nigdy nieskładając broni w obronie przekręcanych zasad i poniewieranych ludzi na to pole gdzie miasto argumentów trzebaby się zaopatrzyć w amunicyą insynuacyi i epitetów nigdy nas nie zwabią, bo ta broń tak praktykowana, a która nas wcale niedosięga, nie wszystkim przystoi. Cóżby było łatwiejszego jak postawić szereg epitetów bardzo charakterystycznych i bardzo dosadnych a dużo prawdziwszych niż te tak oklepane i zużyte jakie słyszymy, cóżby było łatwiejszego jak zgruchotać przeciwnika jego własną bronią, lecz tem samem byłoby to uznać tę broń zaiste pod żadnym względem nie zasługującą na to. Ciekawem byłoby może studyum paszkwilu przechodzącego publicystykę. Dziennik warsz. tego kierunku najwydatniejszy reprezentant znalazłby tutaj nader liczne towarzystwa, które kiedyś historya publicystyki zarubrykować będzie musiała razem, chociaż innemi osłonione barwami. W tych tedy szrankach stanąć nigdy nie zechcemy.

Ilekroć jednak w stanowczych chwilach usłyszymy rozszerzaną fałszywą zasadę, ilekroć sumienie i rozsądek publiczny kusić będą na drogi szkodliwe i zdrożne, ilekroć nawet niestawiając absolutnie naszéj opinii przyjdzie nam zmierzyć się z przeciwną, natedy na nasze milczenie niech nierachują, bo teroryzm paszkwilu nie ma na nas wpływu.

Lecz nietylko solidarność zasad i przekonań, ale także solidarność stronnictw i osobistości nieraz zniewala nas i znów ze stanowiska zasadniczego. Niepodobna w stanie opinij i kierunków jakie z położenia naszego wynikają, przy częstych zmianach i modyfikacyach mniéj lub więcéj usprawiedliwionych, przy połowiczności i chwiejności jaka się niejednokrotnie objawia zidentyfikować sprawę zasad z stronnictwami. W kraju gdzie są dwa lub trzy dzienniki a co indywidualność to kierunek, a czasem i kilka kierunków, chcieć przyjmować rolę organu stronnictwa, byłoby ścieśniać sobie zakres i przywiązywać go do nader problematycznego sztandaru. Ale przecież należy coś uznać i poszanować w społeczeństwie, solidarność narodowa i godność przekonania zniewala niejednokrotnie stanąć w obronie nawet ludzi przeciwnych przekonań; poszanowanie stronnictw stanowi dla nas zasadę, w indywidualnościach wydatniejszych leży cały kapitał moralny narodu. Czyliż każda próba ma nam zmniejszać ten kapitał poświęcając osobistości, czyliż różnica zdania ma wypróżniać ten szczupły skarbiec narodowy? Nie, stokroć nie, i chociażby się nawet tych co stają w obronie wypierano, i choćby solidarność jednostronnie tylko obowiązywała a nie wywolywała wzajemności, dopokąd pióro trzymać będziemy na poniewierkę ludzi i stronnictw przystać nie możemy. W grze opinii wewnętrznéj są to rzeczy bez następstwa, bo zaiste wzmocnić się musiały nerwy choć trochę w życiu publicznem zaprawnych ludzi, przez podobne ataki codzienne; ale wobec obcych, wobec szerszych zadań, do których powołani zostają z grona naszego mężowie, ostatnia iskra patryotyzmu obowiązuje do poparcia przez swoich, ostatnim to jest znakiem wygaśnięcia téj iskry, kiedy i w ten czas nawet walka osobistości nie ustaje.

Zdaje nam się, że dostatecznie tę linią demarkacyjną polemiki określiliśmy, reasumuje się ona w tych słowach: w stanowczych i ważnych wypadpadkach, bo na codzienną walkę szkoda strzałów, stawać w obronie zasad, stronnictw i ludzi a nigdy w obronie własnéj piszącego skoro w grze broń paszkwilu, zostawić dla siebie uznanie lub zapoznanie ogółu i własne przekonanie jest obowiązkiem tych, którzy publicystyki nie oddzielili od poczucia obywatelskiego.

Wiedeń 12 stycznia.

— *r. Lloyd peszteński* przyniósł był przed kilkoma dniami wiadomość, że bar. Beust zamierza przedłożyć delegacyi „księgę czerwoną“, obejmującą zbiór dokumentów do zagranicznéj polityki austryackiéj w roku zeszłym. O ile mnie zapewniają, jeszcze ta rzecz bynajmniej nie jest zdecydowaną. Wprawdzie kanclerz pragnie złożyć delegacyi większą część najważniejszych aktów dyplomatycznych i przyjąć przy téj sposobności dyskusyę nad sprawami zagranicznemi; zdaje się jednak, iż jeszcze dotychczas nie ochrastano się w kancelaryi stanu z myślą wyspowiadania się publicznie z położenia politycznego. Jedną z najciekawszych części téj korespondencyi dyplomatycznej będą rzeczywiście te noty, które były wymienione między bar. Beustem a księciem Metternichem i które odnoszą się do zjazdu salzburskiego; bo jakkolwiek bezpośredni skutek tego zjazdu nie był stanowczy, zawsze jednak zjazd ten może być uważany za datę pewnego zwrotu w stosunkach Austryi z Francyą. Niemniej ważne będą noty, które w następstwie tego zjazdu były pisane, a mianowicie, o ile się one tyczyły Prus. Ale też ta część księgi czerwonej jest lub będzie niezawodnie zredagowaną z największą ogledności, i pewnie nie będzie kompletną, zwłaszcza, że niektóre umowy odnoszące się do ewentualnych wypadków na Wschodzie, tudzież do stanowiska Austryi względem Rosyi i kroków możebnych ze strony Austryi nad Wisłą, jeśli nie będą zupełnie przemilczane, to przynajmniej zaledwie dotknięte zostaną. Są one bowiem najdrażliwsze odnoszą się do kwestyj bieżących, a przeto takich, których stanu obecnego wyjawiać nie można. W ogóle, akta dyplomatyczne zostaną tak wybrakowane, aby cały wykład położenia politycznego okazał się przeważnie pokojowym. Bo też rząd tutejszy przedewszystkiem ma na celu utrzymanie pokoju i unikać będzie wszystkiego, co tylko może nosić choćby pozór wyzwania. Za to część dokumentów tycząca się stosunków z Rzymem, będzie niewątpliwie wyczerpująca.

Przybył tu bar. Magnus, przedtem poseł pruski przy dworze Cesarza Maksymiliana w Mexyku. Uczestniczyć on będzie pogrzebowi Cesarza, którego zwłoki za kilka dni staną w Wiedniu. Z powodu przybycia bar. Magnusa, poruszono znów wieść o przeznaczeniu jego na posła w Wiedniu w miejsce bar. Werthera. Tymczasem wszelako bar. Magnus pozostanie dłuższy czas przy bar. Wertherze, aby rozpoznać stosunki miejscowe, a potem zastąpi go naprzód czasowo po wyjeździe posła na urlop, dopóki sam urzędu tego udzielnie sprawować nie zacznie. Bar. Magnus używa tu najlepszego wzięcia, zwłaszcza przez wzgląd na jego troskliwe zabiegi, aby ocalić Cesarza Mexykańskiego, a nawet już dawniej w osobistych on zostawał stosunkach z bar. Beustem. Po katastrofie zaś mexykańskiej prowadził korespondencyę z rządem tutejszym, z powodu starań o wydanie zwłok, które teraz przybywają.

Kraków 14 stycznia. Namiestnik kraju wydał pod d. 10 bm. następujące ogłoszenie względem wejścia w życie Rady szkolnej:

Odnośnie do ogłoszenia c. k. Namiestnictwa z d. 8 lipca 1867 do L. 5306 *pr.* (Dz. ust. i rozp. kraj. IV, L. 12) podaje się do powszechnej wiadomości, że Rada szkolna krajowa z siedzibą we Lwowie rozpocznie urzędowanie z dniem 24 stycznia 1868.

Wiedeń 13 stycznia. Jeszcze w listopadzie ubiegłego roku ministeryum węgierskie przedłożyło ministerstwu z téj strony Litawy projekt organizacyi wojskowéj, podług którego armia austryacka ma się składać z regularnego wojska i z obrony krajowéj na wzór pruskiéj landwery. Prezes ministrów hr. Andrassy miał prócz tego żądać, aby obrona krajowa w Węgrzech obok charakteru ściśle narodowego nosiła nazwę „Honwedów,“ co uważa za ustępstwo dla stronnictwa skrajnego; Hr. Andrassy dodał nadto, że podobna organizacya wojskowa powinna być przeprowadzoną we wszystkich prowincyach austryackich. Od tego czasu upłynęły już dwa miesiące, tak że cała ta sprawa poszła prawie w zapomnienie. Dziś kiedy nadchodzi dzień zebrania się Delegacyi, organa skrajnéj lewicy w Węgrzech coraz natarczywiéj domagają się reform w systemie wojskowym. I tak dziennik jenerała Klapki *Szazadunk* żąda przedewszystkiem chorągwi narodowéj i oficerów węgierskich dla pułków madziarskich, uzasadniając życzenie swe tą przeważnie okolicznością, że Węgry zostawione same sobie co do organizacyi wojskowéj, mogą wystawić na przypadek wojny pół miliona żołnierzy. Jenerał Klapka atoli jeszcze dosyć umiarkowanie przemawia w porównaniu z innemi dziennikami téj saméj co on barwy. Węgrzy w ogóle nie tają się już dziś z zamiarem uzyskania armii narodowéj, a jak słychać, na posiedzeniach Delegacyi o kwestyi obrony krajowéj nieraz będzie mowa. Z temi to pogłoskami zostaje w związku bliskie ustąpienie ministra wojny państwa barona Johna, który się zapewne wzdryga na samą myśl ujrzenia w wojsku austryackiem rewolucyjnych „Honwedów.“

— Wspomnieliśmy już wczoraj, że D e l e g a c y e zwołane są na d. 19 stycznia. Z braku miejsca zmuszeni byliśmy następujące p i s m a o d r ę c z n e N. Pana odłożyć do dzisiejszego numeru.

Kochany baronie B e u s t! Na podstawie XII artykułu ustawy węgierskiej z r. 1867 i ustawy z d. 21 grudnia 1867 dla krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych, uważałem za stosowne załączonemi w odpisie pismami odręcznemi zwołać Delegacye do Wiednia i to odpowiednio do wniosku Twego na d. 19 stycznia 1868; polecam Ci więc zarządzenie, tego co należy, w celu przygotowania dotyczących przedłożeń rządowych.

Wiedeń 11 stycznia 1868.

Franciszek Józef w. r.

Kochany hrabio A n d r a s s y! Zważywszy, że sejm węgierski na podstawie 12 artykułu ustawy z r. 1867 już dokonał wyborów do Delegacyi, zważywszy, że i Rada państwa dla reszty krajów Mojej monarchii również już uskuteczniła wspomnione wybory, uważam za stosowne, zwołać Delegacye do Wiednia na d. 19 stycznia 1868 celem rozpoczęcia swej działalności konstytucyjnej w zakresie poruczonych sobie spraw wspólnych.

Ponieważ obecnie Rada państwa nie jest zebraną, upoważniam Cię odpowiednie uczynić kroki w celu wezwania członków Delegacyi, równocześnie zaś polecam moim ministerstwom dla spraw wspólnych przygotowanie konstytucyjnych przedłożeń rządowych.

Wiedeń 11 stycznia 1868.

Franciszek Józef w. r.

Tej samej osnowy wydał N. Pan pismo odręczne do księcia A u e r s p e r g a, prezesa ministrów przedlitawskich.

— Królewski reskrypt do sejmu zagrzebskiego brzmi:

„My Franciszek Józef I. itd.

„Zasyłając wam, mili i wierni, królewskie Nasze pozdrowienie, odsyłamy was przedewszystkiem do treści Naszego reskryptu królewskiego, który 20 października r. z. wydaliśmy do Naszego królewskiego zastępcy godności banalnej bar. Lewina R a u c h d e N y é k, z tem poleceniem, by go przedłożył sejmowi trójjedynego królestwa zaraz po tegoż zebraniu się.

„Z tego Naszego królewskiego reskryptu poznaliście, mili i wierni, o ile uważaliśmy za stosowne zezwolić na uchwaloną w r. 1866 przez sejm kroacko-sławoński ordynacyę sejmową i wyborczą, i nadać jej moc prawną, póki w drodze prawnego, konstytucyjnego porozumienia, nie postanowi się co innego. Jednocześnie poweźmiecie ztamtąd owe wieloważne sprawy, których prędkie i pomyślne rozwiązanie potrzebne jest tak w interesie ogólnym, jako też w dobrze zrozumianym, specyalnym interesie Naszych ukochanych królestw Kroacyi i Sławonii.

„Duch prawdziwie patryotyczny, konstytucyjny i lojalny, którego dowiodły w najtrudniejszych nawet czasach Stany pomienionych właśnie królestw Naszych, pozwala nam spodziewać się i teraz, że wy, wierni i mili, uznacie ważność spraw, przedłożonych wam w owym Naszym reskrypcie królewskim, i powierzycie obradowanie nad niemi deputacyi regnikolarnej, natychmiast z łona sejmu wybrać się mającej, któraby z podobną, ze strony węgierskiego sejmu wybrać się mającą deputacyą weszła w bezpośrednią styczność, i doprowadziła do szczęśliwego załatwienia rozpoczęte przeszłego roku, a tylko z powodu wypadków wojennych przerwane rokowania, a rezultat takowych przedłożyła najpierw odnośnym Ciałom reprezentacyjnym, a potem najwyższemu postanowieniu Naszemu.

Pozostajemy wam zresztą w królewskiej Naszej miłości i łasce przychylnym.“

Dan w Wiedniu 20 października 1867 r.

Franciszek Józef w. r.

Emil bar. *Kussevich* r. w. Dr *Edward Jellachich de Buzein* r. w.

— W B e r n i e w miejsce Dra Giskry, obrano burmistrzem Dra O t t o, dotychczasowego zastępcę burmistrza.

— Rodzina królowej angielskiej wysyła na pogrzeb Cesarza Maksymiliana dwóch reprezentantów t. j. lorda Raglana i wicehrabiego Hamiltona.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Krążymy tu dotychczas z duszą i z ciałem około wielkiego, jedynie uroczystego w Paryżu święta Nowego Roku. Na bulwarze jarmark pod koniec najgłośniejszy, targu dobija; po domach jeszcze nie uregulowane rachunki z minionem pasmem dni trzystu, sześćdziesięciu pięciu. Coraz to trudniej przychodzi, bo chciwość z każdym rokiem tu wzrasta.

Sprzedaż brukowych *etrenów*, alias *mikołajków*, wyrażając się krakowskiem narzeczem — nigdy nie była świetniejszą jak tego roku w nowych budach prefekta Sekwany. Od ósmej do jedynastej wieczorem, przez cały tydzień, przejście od ulicy Vivienne do ulicy Choiseul (miejscu, które Paryżanie Paryżem zowią) stało się nie możebnem. Przemysł noworoczny musiał zadowolnić ekonomistów, bo doszedł do bajecznej taniości. Za trzy *sous* masz mysz z futerkiem, wcale pokaźną. Poliszynele złocone od stóp do głowy, które dawniej były przywilejem arystokracyi, dziś są przystępne potomstwu najuboższego mieszczaństwa. Lokomotywy, parowce, bardzo poszukiwane na tegorocznym targu; bębny mniej kupowano. Chociaż wszyscy mówią o wojnie, młode pokolenie do symbolów pokoju czuje pociąg. Zresztą, przekonano się, że teraz w Paryżu fabrykują bębny kłamliwe, w których papier zastąpił oślą skórę... Pojmujecie, że z tej innowacyi tylko osły kontente.

Krzyki przekupniów z towarzyszeniem wszelkich instrumentów, tworzą dotąd na bulwarze symfonią o której chór spiskowych w operze słabe daje pojęcie. Krzyki te mają pretensyą do harmonii naśladowczej: ci co sprzedają myszy, piszczą, chcąc zwrócić na swój towar uwagę przechodniów; przekupnie poliszynelów gadają ich językiem; sprzedający lokomotywy, gwizd ich naśladuje. Kupiec pistoletów fabrykowanych *dla spokoju rodziców i uciechy dzieci*, pali nieustannie ze strzelby Chassepota...

W tej piekielnej wrzawie spotykasz nareszcie człowieka rozsądnego, który głosem spokojnym i powolnym prawi: „Oto panowie, pudełka z narzędziami do roboty dla pracowitych kobiet; pudełko, nożyczki, naparstek, nici, igły, śpilki, wszelkie dodatki, razem dziewiętnaście sous! *Voyez Messieurs! Contentez Vos filles et vos soeurs!*

Dalej *Gamin* sprzedaje zabawki gameńskie: hałaśliwe, brudne, obrzydliwe... zachwalając je głosem i giestem paryskiego bruku. Tłum staje i śmieje się...

Bardzo mało potrzeba, żeby zabawić bulwarowych Ateńczyków. Karta wizytowa naśladująca brudny grzebień, uszczęśliwiła tego roku nie mniej jak zeszłego, lud wszechwładny. Od niektórych sklepów, aż na drogę wylegał tłum.

Cukiernicy i przekupnie zabawek, są naturalnie królami tego jarmarku. Co wieczór sto tysięcy ludzi zatrzymywało się przed papierową małpą grającą na harfie. W obec takich wrażeń, pojmujecie, że wzruszenia rzymskie nie mogą wytrzymać współzawodnictwa. Wyrywano sobie królika grającego na skrzypcach. Wynalazca liczył wiele na świętego Antoniego nawidzonego przez swoją pokusę — ale nie sprawił wielkiego wrażenia... otrzymał jedynie to co tu zowią *un succès d'estime.*

Człek rośnie, tyje, traci włosy i zęby — ale w gruncie, ludzkość złożona zawsze ze starszych i młodszych dzieci: porzucamy piłki i bębenki, a idziemy hurmem na widowiska czarodziejskie; zamiast drewnianych, stroimy żywe lalki. Faktem jest, że ludzkość najwięcej zajęta najmniej ważnemi rzeczami. Ilekroć wspomnę na wieczność, ubolewam, że moi bliźni wcale o niej nie myślą.

Zaledwie na progu nowego roku, stanąwszy obok tego sfinxa zagadkowego, Paryż miewa chwile zadumy. Literaci pędzący życie w kawiarniach, zawijają rękawy i obiecują pracować, począwszy od drugiego stycznia; pierwszy jeszcze do przyjaciół należy. Rozrzutny młokos, postanawia być oszczędnym. Kobiety wzdychając patrzą w lusterko i mówią: — Jeszcze ze sześć bukietów, tyleż pudełek cukierków — i po wszystkiem!... Etreny pójdą inną drogą!

Ach! ileż sprzeczności, ile smutku na każdym kroku w ten dzień powszechnego komplementu. Nie jeden, zastawia zegarek, żeby kupić funt czekolady damie, która go na obiad zaprosiła... Ogół, zgrzytając zębami kupuje podarunki, które ma rozdawać z wyuczonym uśmiechem. Sciskają siebie ludzie nienawistni; jeden drugiego wyraz twarzy śledzi...— Pani Z. zimno przyjęła tuzin rękawiczek... chciała-ż, żebym jej ofiarował pałac wystawy?— Pan Y. się skrzywił... pewno dla tego, żem nie dał książki jego synowi nieumiejącemu czytać. Te, i tem podobne słowa krzyżują się w powietrzu.

Po takich wymianach pamięci i czułości pomiędzy równymi na wyższym szczeblu drabiny społecznej, następuje procesya pasożytów. Brukarz przynosi skarbonkę z kokardami, jakbym go prosił, żeby moją ulicę burzył. Przychodzi *garson* z kawiarni, który przez rok cały od konsomacyi dziesięć od sta bierze, toż on mnie, nie ja jemu powinien dawać etreny. Nie znany wcale zapalacz gazu przychodzi także winszować nowego roku mieszkańcom swojej ulicy, uważając siebie za ich słońce. Przed paru laty roznosiciel *ostrzeżeń* z biura podatkowego uczuł potrzebę dłoń mi uścisnąć około Trzech Króli. Zimnom go przyjął, i więcej niewrócił... Straciłem przyjaciela.

Z kolei przybywa mały marmiton w śnieżnym ubiorze cherubina — kłania z partesu, i mówi:

— Proszę pana, jestem kuchcikiem pasztetnika Quillet, z placu Breda.

— Winszyję ci.

— Przychodzę po etreny.

— Przyjacielu, nie będę dyskutował z tobą kwestyi zasad. Trzebaby zbyt wysoko sięgnąć — bo może nie wiesz, że zwyczaj dawania etren pochodzi od Bogini Strenna, której pewien król rzymski podarował świątynię za to, iż ona jemu dała zwycięztwo na polu bitwy?...

— Nie wiem, proszę pana — odpowiada drapiąc się w ucho marmiton — jestem kuchcikiem u pana Quillet, przychodzę po etreny.

— Jeżeli tak przyjacielu, zwrócę jedynie twoją uwagę, że nie jadam w domu, że zatem, nie przyniósłeś mi nigdy żadnego pasztetu...

— Nie. Ale jestem u pana Quillet i zaopatruję ten dom.

Z okazyi nowego roku dowiedziałem się także z rozrzewnieniem, że nosi-woda, węglarz i urzędnicy pana Domange, gorąco pragną mojego szczęścia. Dla tego kazałem im wyjść za drzwi.

Inne odkrycie. Dowiedziałem się po przyjaźni, że mój drwal mnie kradnie. Domyślałem się tego... ale już wolę być kradzionym niż sam ważyć i mierzyć kawałki drzewa. Polecam tę łagodną filozofię wszystkim, którym istnienie zatruwa podejrzenie, że ich kucharka kradnie.

Człowiek zwany w programie Melodramy „*nieznajomym*“ tak przychodzi po etreny. Ten nie wy-

— Podajemy dziś ustawy i ugody finansowe z Węgrami dotyczące:

I.

Ustawa z dnia 24 grudnia 1867 r.
o przyczynianiu się Królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, do wydatków na sprawy wspólne wszystkim krajom monarchii austryackiej.

Odnośnie do ustawy z 16 lipca 1867 r., mocą której postanowione było wysłanie deputacyi Rady państwa, w celu ułożenia się z deputacyą sejmu węgierskiego nad przedmiotami, które węgierski artykuł prawa w przedmiocie spraw wspólnych przekazuje obradom deputacyjnym — jako też do protokółu obrad tych deputacyj, spisanego dnia 25 września 1867 r., uważam za stosowne, za zgodą obydwu Izb Mojej Rady państwa rozporządzić, co następuje:

1) Na pokrycie wydatków na sprawy, uznane za wspólne w § 1. ustawy „o sprawach, wszystkim krajom monarchii austryackiej wspólnych, i o sposobie ich traktowania,“ mają dawać 70 od sta Królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane, a 30 od sta kraje korony węgierskiej.

2) Z czystego dochodu z cła, uznanego za dochód wspólny, mają być pokryte przedewszystkiem zwroty podatkowe za wywiezione po za wspólną linię celną, opodatkowane przedmioty — reszta zaś ma być użytą na koszta spraw wspólnych, i dla tego też ma być odtrąconą naprzód od sumy, potrzebnej na sprawy wspólne.

3) Tak kraje w Radzie państwa reprezentowane, jakoteż i kraje korony węgierskiej, zobowiązują się, oddawać co miesiąc na pokrycie przypadającej na nie całorocznej należytości, taką część swoich miesięcznych dochodów, którąby do dochodów tych zostawała w takim samym stosunku, w jakim suma całorocznej należytości zostaje do ogólnej sumy budżetu wydatków.

Gdyby ogólna suma kwot miesięcznych nie wyniosła tyle, co suma całorocznej należytości, to zobowiązują się owe kraje, oddać niedostającą jeszcze resztę bez względu na dochody swoje całkowicie, i w takim przeciągu czasu, by wspólne gospodarstwo finansowe nie doznało żadnej przeszkody.

4) Postanowienia te ważne są na lat dziesięć, tj. od stycznia 1868 do 31 grudnia 1878.

5) Ustawa ta staje się jednak prawomocną dla tych królestw i krajów dopiero od tej chwili, w której staną się prawomocnemi w krajach Mojej korony węgierskiej odpowiedne postanowienia o należytości na wydatki wspólne, i ugody zawarte co do długu państwa i co do traktatu cłowo-handlowego.

Wiedeń 24 grudnia 1867.

(Następują podpisy).

Królestwo Polskie.

Z powodu obsadzania posad w Królestwie Polskiem, wyrodziło się między urzędnikami w Rosyi mniemanie, że każdy z nich byle się dostał do Polski, otrzyma natychmiast urząd z ogromną płacą. Mniemanie to nie było bezzasadne, albowiem wszystkie posady prócz najniższych rozdawano w Królestwie Polskiem Moskalom, oddalając z nich Polaków, a płacono im nie tylko dwa, trzy i dziesięć razy więcej, niż wynosiła zwykła płaca, lecz nadto udzielano pieniądze na podróż do Polski. Lada praporszczyk lub student uniwersytetu petersburskiego otrzymał posadę w ten sposó na 3000 rubli, nadto na koszta podróży i miał pole do różnych obrywek. Ale to już minęło, bo nie ma posad więcej. Tymczasem, jak donoszą *Wiedomosti Petersb.* w liście z Warszawy, tysiące listów przychodzi do namiestnika hr. Berga z Rosyi z żądaniami posad, i wszystkie kancelarye Królestwa zasypane są podaniami, na które musiano odpowiadać odmownie już nie pismem, lecz litografowanym blankietem. Mimo tego wielu urzędników rosyjskich opuszcza posady nawet dosyć dostatnie i przybywa do Warszawy z familiami w przekonaniu, że tylko na nich tam czekają. Wielu z takich niemiało potem o czem wracać do domu i musiano im dawać zapomogę na drogę.

— *Kijewlanin* donosi, że z dniem 12 (24) grudnia otwartym został w Kijowie kantor Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego, założony dla udzielenia pożyczek pieniężnych tym Moskalom, coby chcieli nabywać dobra wywłaszczonych obywateli polskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

— *Wiestnik wileński* donosi, że w Wilnie zawarto umowy względem kupna 44 majątków polskich, których właściciele zostali wydziedziczeni przymusowo. Sprzedano razem 153,309 diesiatyn ziemi (1 diesiatyna równa się dwom morgom) za ogółową sumę 1,798,669 rubli, co wynosi mniej niż 40 złp. za morgę ziemi.

— *Gaz. krzyżowa*, która zwykła podnosić wszystkie przeciw Polakom kłamstwa dzienników rosyjskich, postawioną została w trudnem stanowisku brania w opiekę garstki Niemców nadbaltyckich zagrożonych moskwiczeniem. Gdy idzie o wydziedziczenie Polaków na Litwie i w krajach zabranych, *Gaz. krzyżowa* nazywa to organizowaniem się i porządkiem; ale że w krajach Nadbaltyckich dziesiąta część mieszkańców, którą składają Niemcy, zmuszoną jest używać języka rosyjskiego w szkole i urzędzie, nie śmie już ten dziennik chwalić rządu carskiego. Nawet zniewolony został do krótkiej wzmianki o protestacyi pewnego Liwończyka, który oświadcza, że kłamliwem było doniesienie półurzędowej „Korespondencyi rosyjskiej“, jakoby Polacy rozniecali agitacyę w Księstwach Nadbaltyckich przeciw rządowi rosyjskiemu. Owa protestacya, której jednak *Gaz. krzyżowa* nie ogłasza, mówi, że opozycya przeciw krokom rządu rosyjskiego daje się sama z siebie pojąć i nie potrzeba do niej agitacyi Polaków.

— *Inwalid rosyjski* tak się wyraża o obecnej walce Turcyi z wyspą Kandyą:

„Niesłychany rozlew krwi trwa wciąż na Kandyi. Austrya i Francya chcą chrześcian tem uspokoić, że Porta wysyła do nich gubernatora chrześciańskiego. To nie pomoże, chrześcianie broni nie złożą. Oprócz Kandyotów, miliony ludności w państwie tureckiem do tego samego dążą celu. Żądają reformy szkół. Turcy nie pragną oświaty, a jeźli jej pragną, to tylko pod tym warunkiem, aby chrześcianie w niej udziału nie brali.“

Jakże to miło czytać Polakowi w dzienniku rosyjskim o podobnem współczuciu dla uciśnionych w Turcyi chrześcian!

Samorząd angielski.

(Selfgovernment).

przez autora *Programmatologii.*

(Patrz Nr. 3, 4, 6, 7, 8, 9 i 10 *Czasu*).

II.

Zresztą, gdy właściwym przedmiotem uwag naszych jest samorząd to jest wewnętrzny zarząd Anglii, a wspomnieliśmy o ministrze spraw wewnętrznych zwanym w Anglii *Principal Secretary of State for the Home Department*, wypada nam tu zawczasu przypomnąć, że zakres władzy i działalności tego ministra angielskiego w niczem nie jest podobny do zakresu władzy i działalności ministra spraw wewnętrznych na kontynencie. Różnica jest tak rdzenną i stanowczą, iż można śmiało twierdzić, że w tej samej chwili, w którejby w Anglii powstało ministeryum spraw wewnętrznych z takim jak zwyczajnie na kontynencie zakresem działania, w tej samej chwili tak zasadniczo jak i faktycznie upadłby samorząd, aniby mówić o nim już można. Różnica ta leży głównie w tem, że pod pozorem zasady rozdziału sądownictwa od administracyi, kontynentalny minister spraw wewnętrznych, czyli administracyi, staje się sędzią najwyższej instancyi we wszelkich sprawach dotyczących się prawa publicznego, a pod względem porządku społecznego co najmniej równie ważnych lecz w ogóle trudniejszych do rozpoznania, wymagających nierównie więcej oględności, niezawisłości sądu, wszechstronniejszej i głębszej oraz znajomości prawodawstwa, niżeli sprawy ściśle prywatne o moje i twoje, bądź to cywilne, bądź karne, które wszakże ostatecznie, w skutek przeprowadzenia ścisłego tylekroć wspomnionej zasady kontynentalnej o rozdziale sądownictwa z administracyą pozostają na kontynencie jedynym zakresem działalności władzy sądowej. Wiemy to z historyi, iż stopniowe niszczenie wpływów i form sądowniczych w administracyi, jak n. p. we Francyi ścieśnianie a wreszcie uchylenie parlamentów sądowo administracyjnych, obecnie zastąpionych niedołężnemi radami prefekturalnemi i stanu, było owym bezpiecznym gościńcem, po którym do stanowczego utrwalenia się i rozmogi kroczył wszędzie absolutyzm; dzisiaj zaś, mniemana potrzeba centralizacyi władzy w zarządzie państw, uwieczniająca samowładztwo pod pozorną szatą tak zwanego konstytucyonalizmu, główną swą podstawę i siłę znajduje w przeprowadzeniu zasady rozdziału sądownictwa i administracyi we wszystkich gałęziach i stopniach czyli instancyach; a to tem pewniej, ile że reforma dokonania tego rozdziału odbywa się wszędzie pod przewodnictwem i opieką władz administracyjnych, a przetó w skutku nosi na sobie cechę ścieśnienia zakresu i wpływu władzy i form sądownictwa na stosunki i prawa społeczno-państwowe w ogólności, a oddania tych stosunków i praw w moc organów politycznej administracyi.

W systemie absolutnym trzymającym ostatecznie władzę tak sądową jak administracyjną w jednem ręku i w jednakiej ryzie, może to być rzeczą chociaż nie zupełnie obojętną, ale zawsze mniej szkodliwą i niebezpieczną, niżeli w tak zwanym konstytucyonalizmie; ponieważ pod rządem absolutnym minister administracyjno-polityczny, powiedzmy minister spraw wewnętrznych, może być wybrany przez panującego z pomiędzy ludzi fachowo najlepiej uzdolnionych i na czas nie określony, dożywotnie nawet pozostawać w urzędowaniu; przez co nabywszy rutyny i wiadomości spraw niezbędnej, może w danym razie być urzędnikiem bardzo pożytecznym; co zaś jest bardziej stanowcze, to, iż będąc zawisłym li tylko od panującego, może wobec poddanych pozostać bezstronnym i sprawiedliwym. W konstytucyonalizmie, gdzie bądź co bądź minister taki musi mniej lub lub więcej znosić się z doczesną większością parlamentarną lub nawet zgoła być od niej zawisłym; cały porządek społeczny, spoczywając w ręku tak nie pewnem i chwiejnem, stać się musi pastwą stronnictw politycznych, z najdotkliwszą społeczeństwa szkodą.

Tak zwana odpowiedzialność ministrów objawi się nam jako zgoła czcze złudzenie, jeżeli tylko zważymy, że stronnictwo własne nie łatwo ministra pociągnie do odpowiedzialności, mniejszość zaś nawet w razie gdyby się stała większością, będzie miała pod tym względem do walczenia z większością upadłą, rzadko kiedy jednak osłabioną na razie do tego stopnia, iżby nawet dawniejszych swych organów nie zdolną była wziąść w obronę; dla czego już z tej jednej przyczyny formalistycznej, wypadek sprawy takiej będzie nie tylko nader rzadki ale oraz nader wątpliwej doniosłości. Lecz nie mniej trudne a właściwie nie możliwe będzie utrzymanie odpowiedzialności takiego ministra, któremu władza wydawania rozporządzeń chociażby warunkowo, władza rozstrzygania o prawach w wypadkach poszczególnych, nareszcie władza tłumaczenia ustaw, od dwóch pierwszych atrybucyj nie rozdzielna, prawnie jest poruczoną; ponieważ karygodność zawsze zawisłą będzie od dowodu w rzeczy niemożliwego, że minister w złej woli źle tłumaczył, lub źle zastosował ustawę, lub też źle wydał rozporządzenie; sam fakt, chociażby skutki były najgorsze, jeszcze potępić ministra wcale nie zdoła, skoro do postawienia faktu był prawem upoważniony, a przywileju na mądrość i nieomyślność mu nie dano. Wprawdzie istota każdej zbrodni ostatecznie uzasadnia się dowodem złej woli; ale gdy już sam czyn zbrodniczy jest zakazany prawem, więc jeżeli kto utrzymuje, iż popełnił takowy bez złej woli, n. p. zabił w obronie własnej i t. p. bierze tem samem ciężar dowodu na siebie; przeciwnie wobec ministra tłumaczącego lub zastosowującego ustawę na szkodę społeczeństwa, gdy tenże do czynu, to jest do tłumaczenia i zastosowania ustaw prawem jest upoważniony; dowód, iż w razie danym uczynił to w zamiarze niegodziwym, ciężyłby na społeczności, czyli na oskarżycielu nie na oskarżonym o zbrodnię.

Rozumie się, że pod takiemi okolicznościami dowód w drodze indukcyjnej staje się wcale niemożliwym, a w drodze dedukcyjnej nadzwyczaj utrudnionym.

Pojmujemy przeto, dla czego racyonalni Anglicy pomijając skrupuł pozornej stronniczości, w procesach przeciw zdrożnym ministrom oskarżycielem i sędzią ustanowili Parlament, a względnie Izbę niższą i Izbę lordów; wnosząc słusznie zdaniem naszem, iż obrażona społeczność a względnie reprezentacya tejże sama jedna może być kompetentnym sędzią, nie mogąc w procesie z sługą swym podejrzanym zdać się na sąd jaki internacyonalny; ponieważ sama a nie kto inny ma obowiązek poszukiwania i bronienia praw swoich zatem i sądzenia przekraczających.

Skrajna wynikłość rozdziału sądownictwa od zarządu, zdaje się, sprowadziła prawodawstwo kontynentalne do szukania sądu na ministrów po za obrębem parlamentu; jak gdyby sędziowie tak powołani nie byli członkami tejże samej czynem oskarżonego obrażonej społeczności, zatem jeżeli o to chodzi, równie stronniczymi, równie sędziami w sprawie własnej, jakby byłkażdy sędzia nie cudzoziemiec, jedno czy zasiadający lub nie zasiadający w parlamencie. Różnica atoli okaże się dopiero w zastosowaniu, a mianowicie taka, iż sędziom nieparlamentarnym z natury rzeczy brakować będzie jedynej a koniecznej premisy, to jest znajomości indywidualnego umysłowego i moralnego usposobienia tak skarżących jak oskarżonych, aby w razie danym mogli w przekonaniu własnem drogą dedukcyi, drogą jedynie jak wyjaśniono wyżej możliwą, upowodować wyrok przeciw oskarżonemu; a iż sędziowie ci będą rozumie się mężowie najwyższej prawości, wyrokować na przekonania obce chociażby czerpane z najlepszych źródeł nie zdolni, więc potępić oskarżonego będzie dla nich rzeczą wprost niemożliwą.

Aby całe dotyczące prawodawstwo, jakoteż postępowanie w danym wypadku nie było illuzyą, to chyba musiałby rzeczony areopag w komplecie lub przynajmniej większość onegoż własnemi oczyma ciągle patrzyć i czuwać nieprzerwanie nad postępowaniem tak parlamentu jak ministrów, iżby mógł w potrzebie wydać wyrok według własnego przekonania.

Jednakże nad tę poprawkę lepszem nieskończenie wydaje się nam proste a stanowcze postępowanie angielskiego prawodawstwa.

Mają Anglicy, jak już wspomnieliśmy wyżej, sąd na ministrów gotowy, lecz aby tym zaoszczędzić wszelkiej pokusy i niebezpieczeństwa przekroczenia prawa, ile to zawisło od przezorności ludzkiej, odjęli ministrom prawo tłumaczenia ustaw, wydawania postanowień lub rozporządzeń bądź jakich w całym zakresie tak zwanej administracyi bez poprzedniego upoważnienia parlamentu, a zaś pod względem spraw poszczególnych nie nadali ministrom nigdy prawa instancyi, jak na kontynencie. Ma się to mianowicie co do zakresu ministra spraw wewnętrznych (*Secretary of state for the Home Department*) będącego w ścisłym związku z przedmiotem naszym to jest z samorządem Anglii, tak rozumieć, iż ten minister znajduje się w takim stosunku do wszelkich spraw i instytucyi angielskiej administracyi wewnętrznej politycznej, jak naprzykład w Austryi minister sprawiedliwości do wszelkich spraw i instytucyj sądowych.

Ten minister sprawiedliwości nie jest sędzią, ani się mięszać ma prawo do jakiejkolwiek czynności sądowej, a zadaniem jego jest tylko nadzór sądownictwa, rozdawnictwa dotyczących urzędów i magistratur, budżet i strona ekonomiczna działu sądowego wogóle; nareszcie udoskonalenie tak instytucyj, jak dotyczącego prawodawstwa a przeto i wypracowywanie wniosków do praw lub planów do reorganizacyi odpowiednich. Niemniej jest on powołanym zastępować sprawy dotyczące sądownictwa w parlamencie albo radzie państwa. Podobne jest stanowisko angielskiego ministra spraw wewnętrznych względem samorządu; nie jest on najwyższą instancyą w sprawach administracyjnych jak na kontynencie; właściwie nie jest żadną instancyą w tem znaczeniu, aby miał rozstrzygać jakie sprawy, których rozstrzygnienie należy do organów samorządu niższych stopni; a to krótko mówiąc dla tego ponieważ nie ma pod sobą instancyj niższych, któreby mu podlegały, jak naprzykład ministrowi spraw wewnętrznych w Austryi podlegają urzęda powiatowe i namiestnicze. Posiada atoli owe atrybucye w swoim zakresie, które wyżej ministrowi sprawiedliwości w Austryi przypisaliśmy, mianowicie rozdawnictwo urzędów swego ministerstwa, i t. d.

Jakie zaś jest stopniowanie instancyj w samorządzie obaczymy niżej; o ministerstwach angielskich dla tego tylko wspomnieliśmy, aby dać poznać ducha i skład rządu tamtejszego w ogólności, o tyle o ile to nam niezbędnem jest do uobecnienia sobie ducha i praktyki samorządu; bardziej szczegółowe wnikanie w istotę i urządzenie władz rządowych przekraczałoby zakres naszych uwag, do którego też powracamy mianowicie, aby z kolei przejść do pojęć zasadniczych o sądownictwie w Anglii, samorządu tło i ramy stanowiącem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 stycznia. Liczba porcyj ciepłego jadła rozdawanych codziennie, wynosi na teraz przeszło 400. Każda się składa z miseczki gorącego krupniku i pół funta chleba. Koszta jednego dnia wynoszą 25 złr., tak iż porcya jedna kosztuje $5^1/_4$ centów. Rozpoczęło się rozdawanie zupy d. 11go b. m., a zatem do końca marca potrzeba na 400 porcyj dziennie przez dni 81 złr. 2,025. Dotychczas składki już otrzymane przez nas, jak i zadeklarowane na miesiąc luty i marzec, wynoszą przeszło 1,700 złr., albowiem z samych trzechmiesięcznych deklaracyj wypada po dziś dzień 328 złr. miesięcznie, co czyni przez trzy miesiące 984 złr. Do uzupełnienia więc potrzebnej sumy na 400 porcyj dziennie, mamy nadzieję dojść, ufni w znane i w każdym wypadku jak i w niniejszym udowodnione uczucie dobroczynne obywateli; ale widzieliśmy wczoraj przed biórem komisarza 1go obwodu miejskiego tłum ubóstwa, dla którego nie dostaje asygnacyj na jadło. Tak wielką jest nędza między najuboższą klasą mieszkańców! A jednak pierwszy obwód miasta obejmujący główne jego ulice, najmniejszą liczbę ubogich posiada. Przedmieścia wykazują ich o wiele więcéj. Jeżeli więc datki spodziewane będą wpływać rychło, można będzie mieć nadzieję, że i ci ubodzy, którzy dziś nadaremnie oczekują asygnacyj na pobieranie ciepłéj strawy, nie zostaną z niczem odprawieni, i że będzie można pomyśleć o drugiéj kuchni dla przyrządzania im jadła.

— W dalszym ciągu składek na zupę rumfordzką wnieśli na ręce nasze:

Pani Józefa G. .... 5 złr.
Dr Szlachtowski .... 5 złr.
Dr Rydzowski .... 5 złr.
Pan Jan N. Hanicki .... 5 złr.
Dr Koczyński Michał .... 2 złr.
P. Wolf Schönberg .... 5 złr.
P. Stanisław Feintuch .... 5 złr.
P. Adelaida Skarżyńska .... 10 złr.
Pani NN. (za pośrednictwem księgarni Czecha) .... 5 złr.

— Na dotkniętych powodzią złożyła na ręce nasze pani Józefa G. złr. 5.

— Na ręce nasze nadesłał p. K. Witołd z Izmaiłu dukatów 2 w złocie na rzecz rodaków wracających z Syberyi. Pieniądze te wręczone zostały Radcy Lipińskiemu przewodniczącemu w komitecie wsparcia.

— W pierwszych dniach stycznia odbyła się w tutejszym Uniwersytecie promocya p. Mieczysława Brzeskiego, rodem z Łączek brzeskich pod Radomyślem na stopień doktora praw.

— W dniach 13, 14, i 15 b. m. odprawia się w kościołach dyecezyi tutejszej nabożeństwo nakazane listem pasterskim Administratora X. Gałeckiego, biskupa Amatejskiego, z d. 19 listopada r. z. List ten spowodowany został encykliką Ojca Sgo z d. 17 października r. z. Ponieważ w rzeczonym liście pasterskim nie masz podanej ani osnowy, ani treści encykliki papieskiej, ani też polecone mają kapłani, aby encyklikę tę odczytali z ambon, przeto dla wiadomości wiernych pragnących poznać powody obecnego nabożeństwa, przypomnieć mamy obowiązek, iż encyklika Ojca Sgo z d. 17 października ogłoszoną była w *Czasie* z d. 3 listopada 1867 r. Nro 253 w przekładzie przez nas sporządzonym. Encyklika ta mówi o dolegliwościach Stolicy Apostolskiej we Włoszech i o prześladowaniu kościoła katolickiego w Polsce. List pasterski Administratora tutejszej dyecezyi tyle mówi o rzeczonej encyklice:

„Wiadomo Wam NN. Bracia, jak smutne w różnych miejscach nastały czasy dla Kościoła Chrystusowego, jak nieprzyjaciele Jego nieustają w prześladowaniu Go, targając się w bezbożności swej zuchwałą ręką na prawa Jego odwieczne, na władzę duchowną, od samego Boga Jemu udzieloną, a nawet z bronią w ręku na święte prawa Głowy Jego na ziemi. Te opłakane i nader smutne dla Kościoła Sgo okoliczności, spowodowały Ojca Sgo Piusa IX nakazać encykliką w d. 17 października r. b. do wszystkich biskupów całego katolickiego świata wydaną, publiczne modły, które w przeciągu sześciu miesięcy, w krajach zaś zamorskich w przeciągu jednego roku, przez trzy dni po sobie następujące w każdej dyecezyi odbywać się mają“.

List pasterski, którego tu główny ustęp podaliśmy, rozesłany został w odpisie dziekanom, z obowiązkiem rozesłania go w odpisach proboszczom. Biskupi innych dyecezyj w Galicyi rozesłali swoje listy pasterskie drukowane wraz z encykliką i wyjaśnieniem powodów wydania takowej. Przy nabożeństwach mianych z nakazu tej encykliki odbywają się po innych dyecezyach kazania tłómaczące znaczenie tego aktu, i opowiadające stan kościoła katolickiego we Włoszech i ziemiach polskich pod rządem rosyjskim.

— Wczoraj umarła tutaj hr. Emilia z Ossolińskich Krasińska wdowa po Józefie Krasińskim, przeżywszy lat 78.

— Jutro we środę d. 15, jak już donieśliśmy, odbędzie się bal akademicki.

— * Jeśli w czem, to w zabawie obyczaje tradycyjnie długo utrzymywać się zwykły. Przecież komfort i temu poradził. Prócz gołych nazwisk, nic nam nie zostało z naszych dawnych zapustnych hulanek. Pomijając obce przyswojone tańce: *padwany, galardy, pasamezy, kapreole, bergamaszki,* swojskich też jak: *csnara, świeczkowego, gniewusa, lipki, dorobuszki, konrata, hayduka, wyrwańca, seyduka,* już dziś ani z nazwisk nie znamy. Chyba z satyr Zbylitowskiego, z Bielskiego wzmianek, z napomknień w pamiętnikach, lub z dzieł Maciejowskiego i Gołębiowskiego dowiadywać nam się przychodzi, że: *gniewusa, dorobuszkę, hayduka* i *wyrwańca* najpowszechniej tańczono w XVI i XVII wieku. Pląsy z ukłonami około tancerki, były w *dorobuszce* istotą, jak w *gniewusie* gonienie dziewczyny. *Hayduka* tańczyli szczególnie wojskowi (podaje Starowolski) w pośród rzędem utkwionych w podłodze mieczów. Z opisu *wyrwańca* wnosićby można, że go tańczono w sposób walca. *Seyduk* należał do licznego pocztu tańców z Rusi przejętych. Najwięcej o naszych dawnych tańcach dowiadujemy się z opisów cudzoziemców, (n. p. Laboureura), którym tak odmiennemi wydawały się zabawy polskie, że o nich szczegółowo w dziełach swoich nadmieniają. Kochanowski też, Rej, Wereszczyński, Miaskowski, wspominają o tańcach zwanych: *gniotek, rokowanie, skoczek, dzioł, hołubiec,* oraz o ukraińskiej *przepióreczce.* Brodziński, a po nim Marcinkowski (Nowosielski), wreszcie Czerniawski, pisali o tańcach polskich. Tylko *polski, mazur, krakowiak, kozak* i ludowe: *obertasy, kujawiaki, zawieruchy, arkany* (na Pokuciu) utrzymały się jeszcze. Z dawnemi tańcami zaginęły i nazwiska kompozytorów tego działu muzyki.

— **Lwów** dnia 13 stycznia.

(z) Śmierć Karola Szajnochy wywołała powszechne uczucie żalu. Pogrzeb dzisiejszy był oznaką tego hołdu powszechnego. O godzinie dziesiątej wszyscy spieszyli ku kościołowi OO. Bernardynów, dokąd z domu zmarłego udał się orszak pogrzebowy. Tegoż dnia pozostały zamknięte wszystkie drukarnie i księgarnie. Oprócz profesorów, literatów i wszystkich miejscowych znakomitości zebrała się licznie młodzież akademicka i uczniowie szkół wszystkich. Trumnę nieśli naprzemian z młodzieżą starsi przyjaciele zmarłego. W kościele odśpiewał *Requiem* przy katafalku ks. Arcybiskup Wierzchlejski. Znajdowali się także obecni Namiestnik hr. Gołuchowski i Marszałek kraju ks. Leon Sapieha. Mowę pogrzebową w kościele miał ks. Czerwiński, karmelita, a kreśląc w niej przebieg cichego a pełnego pracy i zasług żywota Szajnochy, do łez wzruszył słuchaczy. Wskazał on, że hasłem i treścią życia ś. p. Szajnochy była praca i poświęcenie, praca dla ojczyzny i poświęcenie dla niej. Na smętarzu nad grobem przemówił August Bielowski. Treściwie podniósł zasługi Szajnochy jako pisarza, którego dzieła wielbione są po całej Polsce, jako najuczeńszego męża naszego czasu. W tej chwili skończył się obrzęd pogrzebowy. Literatura poniosła z śmiercią Szajnochy stratę wielkiego pisarza i uczonego, a ci co mieli sposobność poznać bliżej osobiste jego przymioty, nie przestaną wielbić zacności i

---

mieniwszy nazwiska ani godności swojej, ani żadnego do twej hojności prawa — żąda po prostu pieniędzy.

Nie na tem koniec: bywają inne jeszcze siurpryzy. W sam dzień nowego roku przerwało mi robotę żałosne miauczenie... ha! pomyślałem — pewno portier robi sobie z kota potrawkę. Otwieram drzwi: kobieta zakwefiona tańcuje i krzyczy... Pytam, co jej jest? odpowiada, że dla mnie śpiewa na etreny...

W katalog niespodziewanych gości, którzy mi przyszli winszować nowego roku, należy jeszcze umieścić urzędnika tak zwanych *Pompes funèbres.*

— Kto jesteś?

— Jestem pański grubarz.

— Jeszcześ mnie nie pogrzebał.

— Na szczęście! panie łaskawy. Ale pan wiesz: wszyscy jesteśmy śmiertelni... a to ja funkcyonuję głównie w pańskiej parafii.

— A jeżeli ty pierwej umrzesz niż ja?

Przypuszczenie to dziwnem mu się wydało: przyjął je uśmiechem zarozumienia. Ludzie, którzy śmierci tak gruntowne oddają usługi, nie przypuszczają, żeby z nimi obchodziła się tak obojętnie jak z innymi ludźmi.

Wszystko co wymieniłem, jest podatkiem wspólnym. Prócz tego każdy wedle swojego rzemiosła ma swój podatek specyalny. Przywiedziony do rozpaczy wymogami bez końca, wiedząc, że obyczaj dawania na nowy rok podarków już do Polski się wkrada, pronuję *Czasowi* wczesne ufundowanie nagrody za najlepszy memoryał odpowiadający na pytanie następujące:

„W kraju, gdzie każdy upomina się o etreny, kto daje takowe?“

Karty wizytowe są najlepszą zdawkową monetą sumy noworocznej czułości. Przez całe życie słyszę nastających na tę papierową grzecznostkę zwaną biletem wizytowym. A jednak zwyczaj trwa — i znacznie się rozpowszechnił. Nie może być inaczej. Nasza epoka nie mogąc wymyślić, musiała uogólnić ten obyczaj zastósowany do ekonomicznego postępowania młodego pokolenia w przedmiocie względów i przyzwoitości. Nie wysoce zalotna, karta wizytowa jest niezmiernie wygodna. Za pięć franków wywiązujesz się z najliczniejszych obowiązków względem znajomych i dobroczyńców.

Nie sądźcie jednak, że poliszynele i cukierki nie zostawiają Paryżowi ani chwili do myślenia o tych, którzy nie tylko cukrów ale nawet chleba nie mają. Noworoczna *Wenta* w Hôtel Lambert urządzona w Galeryi malowanej przez Le bruna, na korzyć chorych i ubogich Polaków — poszła podobno bardzo dobrze. Dochód z tej wenty dozwoli towarzystwu dam polskich przyjść w pomoc nie jednej biednej rodzinie. Towarzystwo to pod prezydencyą pani hrabiny Działyńskiej, czyni wiele dobrego: rozdaje chleb ubogim Polakom mieszkającym w Paryżu, każe dozorować bezpłatnie chorych, daje nadzwyczajne zapomgi chwilowo pozbawionym pracy i podejmuje koszta pogrzebów, które w Paryżu są bardzo znaczne. Przeszło pięćset rodzin pobiera także wsparcie co roku od Towarzystwa Dam polskich.

Obok tego Towarzystwa dobroczynności, pani Działyńska wyznaczyła fundusz dostarczający 20tu franków miesięcznie tytułem dodatku, do żołdu płaconego przez rząd francuski 50ciu młodym ludziom z ostatniej emigracyi, którzy w zakładach francuskich pobierają nauki.

Bogacze paryzcy licznie podobno wsparli tegoroczną wentę w hotelu Lambert. Paryskie życie jest komedyą, ale rzeczy poważne można spotkać między aktami.

Ksiądz Hijacynt rozpoczął kazania w katedrze. Kaznodzieja ten nie należy do rzędu tych co sądzą, że najlepszy sposób podnoszenia religii jest utrzymywać się na wysokości cudów. Ksiądz Hijacynt nie tyka wcale cudów — mówi jedynie o religii w jej stosunku do prządku społecznego. Na jednej z ostatnich konferencyi, mówił o małżeństwie żałując, że je od miłości odłączono.

Kazanie takie niezmiernie tu potrzebne. Oby kaznodzieja przekonał lepiej niż moraliści, którzy od dawna naprożno na ten temat piszą waryacye. Od czasu pani Sévigné, Francuzi w tym punkcie wcale nie postąpili: „Szlachta nie przestała szukać mierzwy na swoje pola“, mieszczaństwo rade córki wsadza do królewskiej karety — a małżeństwo jest interesem ułatwiającym się u notaryusza. Notaryusz mówi kawalerowi: „mam w mojej klienteli pannę półmilionową.“ Nabywca bierze, nie pytając nawet, czy te półmiliona jest brunetką czy blondynką. Czasami panna nie ma zębów; ale kto ma półmiliona łatwo je nabędzie. (patrz inseraty *Czasu*).

Na koniec wiadomość artystyczna.

Pan Boryczewski, Litwin, zrobił z gipsu kolosalny posąg wyobrażający Boga tworzącego swiat słowami: *Fiat Lux.*

Postać podobna do znanego wyobrażenia Chrystusa idącego po morzu do łodzi apostołów: długa powłoczysta szata, ręka prawa naprzód wyciągnięta, wyraz twarzy rozkazujący.

Artysta pragnie, żeby ten posąg stanął na polu Marsowem, w miejscu gdzie był pałac wystawy powszechnej. Dla czego tam? Oto jak nam wykładał, myśl którą chciał wcielić, oraz pokrewieństwo swojej rzeźby z wystawą powszechną.

Dla uniknienia wątpliwości, artyści dotąd wyobrażają świętych i aniołów według starych form, do dziś dnia wyobrażają Boga w kształcie Jupitera lub Saturna, kształcie wbrew sprzecznym z religią Chrystusa. Pan Boryczewski chcąc większej zgody pomiędzy formą i duchem, wyobraził Stwórcę w postaci Chystusa; usiłował nadać jego obliczu wyraz pełen miłości, zapału — a nie srogości zwykle uwidamianej w obliczu Jehowy. Chciał wyobrazić Boga tworzącego świat nie materyalną, ale moralną siłą. Nie usiłując bezrozumnie fotografować podobieństwo nigdy nie widzianej i niepojętej Istoty, ale kornie postępując wedle nauki Chrystusa, usymbolizował w znanej jego postaci, pierwiastek twórczy boski, który jest wszędzie i na każdem miejscu, jako zasada bytu.

Pan Boryczewski pragnie poświęcić swoje dzieło pamięci paryskiej między-narodowej wystawy, którą uważa za owoc siły twórczej nie tylko natury, ale wszystkich narodów i geniuszów, wszystkich robotników i robotnic globu ziemskiego.

Z tego punktu widzenia zapatrując się pan Boryczewski mniema, iż wszystkie narody powinnyby mu pomódz do urzeczywistnienia dzieła podpisując na kupienie medalu albo fotografii posągu, według ceny zwyczajnej, ażeby za zebrane tym sposobem pieniądze mógł takie wyobrażenie Stwórcy moralnego świata, postawić u siebie.

Chcąc tym sposobem uczcić pracę powszechną, artysta odwołuje się do dzieci. Wznosząc posąg pracy ojców i matek swoich, dzieci przejęłyby się na całe życie tą prawdą, że praca czyni i zdobi człowieka, że ona jest jedyną siłą zachowawczą i szczęściem bytu, że przeznaczeniem człowieka urozmaicać, upiększać i przedłużać dzieło Stwórcy.

siły charakteru, którą nakazywał poważanie i zjednywał miłość dla siebie.

— Oprócz obrazu p. Matejki, wystawione są także w Wiedniu w sali sztuk pięknych i zwracają na siebie uwagę obraz p. Gryglewskiego (Krakowianina): „Wnętrze kaplicy w katedrze Krakowskiéj“, tudzież obraz: „Ludowe typy galicyjskie“ p. Franciszka Tepy. Obraz p. Matejki ściągnął d. 5 i 6 (dwa święta) 6,478 widzów.

— Według nowego projektu rygorozów, czyli tak zwanych ścisłych egzaminów prawniczych, potrzebne będą tylko trzy examina do uzyskania stopnia doktora praw; pierwszy składa się z prawa rzymskiego, kościelnego i austryackiego, (kodeksu cywilnego), drugi z prawa handlowego, wekslowego, procedury austryackiéj, prawa karnego i procedury karnéj, trzeci nakoniec z filozofii prawa, powszechnéj i austryackiéj administracyi, ekonomii politycznéj i skarbowości. Powtórzenie examinu dozwolone bez wszelkiego ograniczenia; przy rygorozum muszą być obecni wszyscy profesorowie, wykładający jeden z przedmiotów z których zdaje rygorozant, ewentualnie zastępują ich profesorowie niefachowi. Taksę z każdego rygoryzum oznaczono na 60 złr., taksa promocyjna zostaje nie zmienioną. Dotychczas taksa na rygoroza i promocyę w każdym uniwersytecie austryackim jest inną, tak, że najniższa wynosi 168, a najwyższa 622 złr. W Krakowie każde rygorozum kosztuje 36 złr. i jest prawie najtańszem, dla tego też zdaje tu tak wielka liczba akademików z wszystkich uniwersytetów.

(J.) Od roku 1846 zaczęto w Norwegii wypłacać nagrody za ubite ssaki i ptaki drapieżne. Według ciekawego pisemka prof. Rascha w Chrystyanii p. t. „Statystyka ssaków i ptaków drapieżnych Norwegii“ wypłacono od r. 1846 do r. 1860 tytułem 64129 nagród 110.700 talarów. Ubito niedźwiedzi 3456, wilków 3321, rysiów 1803, rosomaków 804, ptactwa 54.745 sztuk. Mimo to w wilkach tylko i rosomakach dostrzeżono nieznacznego ubytku, co do ptaków zaś prof. Rasch oświadcza, że zabito najmniej 50.000 ptaków pożytecznych, i temuto nierozsądnemu prześladowaiu ptactwa w Norwegii przypisuje widoczny jego ubytek w Niemczech, a zarazem przybytek myszy. U nas zniesiono wprawdzie 1866 r. płacenie nagród za strzelanie ptaków drapieżnych; wszakże jak one, tak jeszcze więcej wszystkie pomniejsze ptaki zarówno pożyteczne wytępiają jak najradykalniej. Ze w Królestwie nie lepszy rozum, wiadomo. Niechaj więc żyją myszy i wszelakie robactwo, pędraki mianowicie i gąsienice!

— Dnia 13 stycznia pochmurno. Ciepłomierz najniżéj stał na — 16°,6 R. najwyżéj na — 4°,4 R. Barometr bardzo mało stan swój zmienia, o godzinie 6éj rano dnia 13go stycznia stał na 330''',17, termometr na — 3°,8 R. Wiatr północno-wschodni przeszedł na południowo-zachodni.

— We środę dnia 15 stycznia, Śgo Pawła 1 pustelnika i Śgo Maurycego.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 stycznia.

HOTEL POD RÓŻĄ: Marya Noworytko z córką z Myślachowic, Tomasz Zakrzewski właś. dóbr z Poznańskiego, Franciszek Rydel z Warszawy, Marya Zakrzewska z Poznańskiego, Jan Mokołow właś. dóbr z Mołdawii.

HOTEL SASKI: Jan Strat właś. dobr z Wiednia, Erazm Niedzielski właś. d. ze Śledziejowic, Henryk Haller właś. d. z Galicyi, Władysław Umiastowski właś. d. z Litwy, Heponobr Opedoprr z Rosyi, Jan Nowiński z Galicyi, Henryk Wertner kupiec z Wiednia, Stanisław Wąrowski z Galicyi, Wojciech Starkiewicz z Galicyi, Edward Soboroński z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Maksymilian Schimer kupiec z Berlina, Władysław Gołaszewski właś. d. z Galicyi, Józef Hoffman kupiec ze Żywca, E. Wirmighaus kupiec z Prus, Henryk bar. Konopka wł. d. z Wrząsowic, Stefan hr. Potocki wł. d. z Kongresówki, Edward Zawadzki wł. d. z Iwanowic, Cypryan Dzięgielowski wł. d. z Galicyi,

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski księdza Kaspra Bobolę o wydaniu mu pozwu przez J. G. Schullera et Comp. i hr. Henrykę Kuczkowską o ekstab. 8,000 złp. z dóbr Wola Justowska; ust. rozpr. 18 marca kurator Dr Rydzowski. — Inspektorat telegrafów o zaprowadzeniu stacyi telegraficznéj w Nadwornéj.

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski Kazimierza Hoszowskiego o wydaniu mu pozwu przez Jana i Józefę Zdzieszulskich i Lubinę Niewiadomską o ekstab. 30 dukatów z części dóbr Nagórzanka; ustna rozpr. 21 ztycznia; kurator Dr Maramorosz. — Tenże sąd Zofię Dumańską o wydaniu jéj pozwu przez Jana i Józefę Zdzieszulskich i Lubinę Niewiadomską o ekstab. 1,500 zlr. z części dóbr Nagórzanka; ustna rozpr. 21 stycznia; kurator Dr Maramorosz.— Tenże sąd Teodora Kloca o wydaniu mu pozwu przez Jana i Józefę Zdzieszulskich i Lubinę Niewiadomską o ekst. 40 dukatów z części dóbr Nagórzanka; ustna rozpr. 21 stycznia; kurator Dr Maramorosz. — Tenże sąd Antoniego Zalewskiego o wydaniu mu pozwu przez Jana i Józefę Zdzieszulskich i Lubinę Niewiadomską o ekstab. 2,232 złp. z części dóbr Nagórzanka ustna rozpr. 21 stycznia; kurator Dr Maramorosz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 12 stycznia.

(S. K.) Z początku trochę ożywienia i ruchu, następnie cisza i niechęć, — oto w kilku słowach obraz, jaki przedstawiała Giełda w ubiegłym tygodniu. Chcąc wiedzieć dlaczego tak się stało, przypomnijmy sobie, że właściwą przyczyną poprawienia się kursów w przedostatnim tygodniu, był napływ gotówki za kupony styczniowe; innej niktby dopatrzeć nie potrafił. Otóż zdaje się, że ta gotówka już została wyczerpniętą; a nie pomału utwierdza nas w tem przekonaniu ta okoliczność, że w drugiej połowie tygodnia zabrakło na Giełdzie kupujących, zaczem w trop poszedł spadek wszystkich niemal papierów, wyjąwszy kilku z kategoryj rządowych, które stanęły nawet po trochę lepszych kursach.

Cóż bowiem innego, jak nadmiar chwilowy gotowizny mogłoby spowodować Giełdę do zajęcia postawy raźniejszej i do objawienia większego niż w ostatnich czasach życia? W podwyżce kursów, jaka miała miejsce w końcu przedostatniego tygodnia i przeciągnęła się na początek ubiegłego, chciano dopatrzeć wotum zaufania dla nowego Ministeryum, za którego nie było jeszcze mowy ani o bankructwie, ani o redukcyi lub opodatkowaniu kuponów, ani o żadnych podobnego rodzaju projektach, które słusznie czy niesłusznie przypisywano dawnemu gabinetowi.

Bezwątpienia mieliby nowi ministrowie wielką zasługę, gdyby znaleźli sposób położenia końca takim wieściom, które ani dla kapitalistów ani dla spekulantów nie mogą być pożądane; ale jak dotąd zasługa jest ujemna, bo nikt jeszcze nie wie, jakie sposoby użytemi zostaną dla poratowania finansowego położenia Państwa, dla zaprowadzenia równowagi w budżecie i wzbudzenia nadwątlonego kredytu, i jeszcze nie miał nowy gabinet sposobności wystąpienia przed Reichsratem ze swoim planem działania. Więc cóż może robić Giełda w takim składzie rzeczy? Wyczekiwać tylko chyba i wyczekiwać, — ale trudno żądać po niej oznak radości i objawów optymizmu niczem nie uzasadnionego; boć przecież nie zmieniło się nic w sytuacyi finansowej Państwa, któraby może i bez uciekania się do jakowych heroicznych i nadzwyczajnych środków poprawić się mogła, gdyby nastał pokój trwały, pewny, długoletni i niczem niezakłócony. Ale cóż go teraz rokować może? Czy stereotypowe i oklepane artykuły półurzędowych dzienników, czy noty dyplomatyczne, czy wreszcie powinszowania noworoczne, jakie sobie Napoleon III i król Wilhelm wzajemnie przesłali, — czy to wszystko razem wzięte, nie stoi w zbyt jaskrawej sprzeczności z faktami? Wszak każdy widzi, że pokój jaki mamy, jest sztuczny, wątły, skoro dla utrzymania go, wszystkie Państwa, wszystkie kraje zbroją się, myślą i radzą tylko o organizacyi wojska, o wydoskonaleniu broni, o sposobach nagromadzenia w jaknajkrótszym czasie jaknajwiększej liczby żołnierzy.

W takim składzie rzeczy nie można żądać od Gieldy, by ona jedna miała odrębne zapatrywanie i widziała różowo tam, gdzie wszystko prawie w czarnej przedstawia się barwie, i dla tego, powtarzamy, nic innego nie wpłynęło było na podwyżkę kursów, jak większa niż zwykle ilość gotowizny, póki była, kupowano, i przez to samo musiały papiery iść w górę; gdy jej zabrakło i kupowanie ustało, musiał nastąpić spadek i stagnacya, czem szczególnie druga połowa ubiegłego tygodnia się oznacza.

Nie był to wprawdzie spadek ogólny ani też bardzo znaczny, a nawet z Rządowych papierów niektóre się podniosły, jak naprzykład:
5% Metaliki w w. a. poszły w górę z 53 do 53,70.
Pożyczka w srebrze z 1864 z 71,50 do 72.
„ „ z 1865 z 77,75 do 78,25.
ale też nasze papiery skarbowe stoją już tak nisko, w stosunku do dochodu jaki przynoszą, że ich kurs chyba pod naciskiem nadzwyczajnego zdarzenia lub wypadku mógłby się wydatnie więcej obniżyć.

Inne, oprócz wymienionych, papiery Rządowe spadły, a mianowicie:
Pożyczka nieopodatkowana z 57,30 na 57.
„ Narodowa z 65,10 na 64,80.
Listy Zastawne dóbr skarbowych z 104,75 na 104,25.

Przeciwnie poszukiwane były niektóre pożyczki loteryjne, a kursa ich podniosły się w środku tygodnia szczególnie w skutek zakupywania znacznych ich ilości przez jednę z najpierwszych firm wiedeńskich; i tak, kiedy własnemu losowi zostawione Losy z 1860 nawet trochę spadły, bo z 83,40 na 83,20, poszły w górę:
Losy z 1864 r. z 75,80 do 76,50.
„ z 1854 r. z 72,25 do 72,75.
„ z 1839 r. z 149,75 do 152,75.

Obligacye indemnizacyjne poszły zupełnie w zaniedbanie, i to już od niejakiego czasu, jakeśmy nadmienili w naszych sprawozdaniach; w ubiegłym tygodniu niektóre z nich spadły, jakoto:
Banackie: z 69,25 na 69.
Kroackie: z 69,50 na 69.
Galicyjskie: z 63,25 na 63.
Siedmiogrodzkie: z 64, na 62,75.

W dziedzinie akcyj przedsiębiorstw industryjnych i bankowych instytutów, zmiana kursu wypadła w większym lub mniejszym stopniu, ale zawsze na gorsze; wyjąwszy bowiem Akcyj kredytowych, z których obiecują sobie ich posiadacze dobrą dywidendę, oprócz procentu jaki już pobrali, które kupował także jeden z wielkich domów bankierskich, a spekulacya była nawet wypchała do 186, lecz które stanęły po 184,40, więc zawsze o ½% wyżej, niż w przedostatnim tygodniu — spadły.
Akcye Banku narodow. z 685 na 684.
„ Anglo-Austryackiego z 189 na 108,75.
„ Eskontowego z 620 na 618.

Ciągle trwające przeszkody na kolejach żelaznych z powodu śniegu wpłynęły ze szkodą na ich dochody, a przez to samo na kursa ich akcyj. Namniej spadły:
Akcye kolei północnej, bo z 169,70 na 169,30.
„ „ Rządowej, „ z 241,70 na 241,50.

Gorszy zaś nierównie los spotkał akcye kolei południowej i Galicyjskiej; pierwsze spadły bowiem z 167,75 na 163,25 w skutek wiadomości, że ma nastąpić nowa ich emmissya, i to w ten sposób, że dzisiejsi akcyonaryusze zamiast gotowizny dostaną za kupony nowe akcye — drugie, to jest akcye kolei Karola Ludwika spadły z 203,25 na 198,75 z przyczyny znacznie mniejszego dochodu w miesiącu grudniu 1867 w porownaniu z tym jaki był w 1866, i małej nadziei, aby dochody mogły się powiększać w roku nieurodzajnym.

Kiedy tak bądź znacznie spadły akcye kolei istniejących, bądź mało się o nie pytano, zasmakowano więcej w kolejach przyszłości, a gdy tu spekulacya odbić się chciała na bezczynność na jaką jest ciągle skazana, poszły w górę akcye kolei Ces. Franciszka Józefa z 143 do 149.
„ Bares-Fünfkirchen z 139 do 142,25.

Z niemi podniosły się także ich obligacye pierwszeństwa, gdy innych kolei pozostały po dawnych kursach.

Weksle zagraniczne i monety brzęczące spadły, a mianowicie:
Weksle na Londyn z 121,50 na 120,65.
„ na Paryż z 48,30 na 47,95.
Napoleondory z 9,69½ na 9,62.
Srebro z 119,50 na 118,50.

(Nr 2987)

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem
30 listopada 1867 ....3.903,252 złr. 63 c.
Od 1 do 31 grudnia 1867
włożyło 960 stron....101,315 złr. 84 c.
zwrócono 622 stronom 72,313 złr. 60 c.
przybyło więc 29,002 złr. 24 c.
Zatem dnia 31 grudnia 1867 był
ogół wkładek ....3.932,254 złr. 87 c.
Do tego doliczywszy prowizyę z
dniem 31 grudnia 1867 dopisaną 91,295 złr. 28 c.
Stan wkładek na dniu 31 grudnia
1867 wynosi ....4.023,550 złr. 15 c.
Zakłady dobroczynne na rachunku
ciągłym mają .... 52,526 złr. 88 c.
Ogół 4.076,077 złr. 3 c.
Na to miał Zakład na dniu 31 grudnia 1867 na hipotekach......2.433,783 złr. 62 c.
Wartości obiegowéj po kursie z dnia 30 grudnia 1867 roku:
w gotówce, wekslach, zastawach,
asygnacyach gmundeńskich i t. d. 1.663,911 złr. 26 c.
majątku własnego.......... 285,047 złr. 93 c.
Ogółem 4.382,742 złr. 81 c.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Miesiąc	od Osób wal. austr. złr.	c.	od Towarów wal. austr. złr.	c.	Razem wal. austr. złr.	c.
grudzień 1867	51.322	07	249.036	09	300.358	16
od 1 stycz. do 30 list.	848.968	34	5,048.271	88	5,897.240	22
Suma	900.290	41	5,297.307	97	6,197.598	38

Czysty dochód za grudzień 1866 wynosił 627.449|51

Oprócz tego było przesyłek wojskowych 66.577 cetnarów. których się w to nie wlicza.

Gdańsk 11 stycznia. Pogoda piękna, niekiedy nawet łagodna; we dnie tylko 1° do 2° mrozu i san na powoli niknie.

W Anglii po zeszłotygodniowem nagłem podskoczeniu cen o 3 do 4 szyling. na kwart. pokup znacznie osłabł; targi mało ożywione. W pierwszych dniach notowano wprawdzie jeszcze małe podwyższenie na pszenicę krajową i towar importowany szczególniej z portów Baltyku miał dobry odbyt, lecz od połowy tygodnia ceny więcej się nie wzmocniły, a na niektórych placach nieco się zachwiały. Anglia prócz dowozów krajowych potrzebuje do końca marca jeszcze około 4 mil. kwintalów zboża zagranicznego i dla tego wszystko, co momentalne potrzeby konsumcyi przewyższa, składa na śpichrzach. Jęczmień o 1 szyl. owies o ½ szylg droższy. Groch bez zmiany.

We Francyi mrozy niezwykłe i śnieżne zaspy po drogach utrudniają nadzwyczaj dowozy krajowe, a z Węgier, Ameryki i portów Baltyku mało zboża przybywa, bo śniegi lub lody tamują import. Z tych przyczyn tak mało zboża na targach, że ledwo na bieżące potrzeby konsumcyi wystarcza i ceny pszenicy, szczególniej lepszych gatunków, podniosły się na wszystkich placach o 50 cent. do 1 fr. na 120 kilogr.

Żyto mało ofiarowane, utrzymało się bez zmiany.

W Belgii cena pszenicy i żyta wzmocniła się w tym tygodniu.

Na naszym placu giełda poniedziałkowa była nader ożywioną, i ceny gatunków lepszych podniosły się o 10 do 15 guld. na łaszcie. Od wtorku chęć do kupna się zmniejszyła, a ceny się zachwiały i w następstwie o 10 do 12½ guld. się cofnęły. Towar podrzędny trudny miał odbyt, a pszenica ciemnopstra z lekką wagą zupełnie była zaniedbaną.

Ceny żyta podniosły się w przeciągu tygodnia o 10 guld., groch o 6 do 7½ guld.

W przeciągu ostatniego tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 530, żyta 150, jęczmienia 20, owsa 10, grochu 10.

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	— — 125/6	— — —780
„ szklistej	126 — 130/1	— 780—830
„ pstrej	115 — 124/5	— 670—740
„ ordynarnej	102 — 107	— 480—500
żyta	— —	— — 490—560
jęczmienia	— —	— — 360—410
owsa	— —	— — 240—270
grochu	— —	— — 390—480

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy	— — 235 —	69 7	— —
„	237—247 —	69 7	73 23
„	217—233 —	60 16	65 23
„	191—201 —	42 20	44 13
żyta	— — — —	43 16	49 23
jęczmienia	— — — —	32 —	36 13
owsa	— — — —	21 10	24 —
grochu	— — — —	34 20	42 20

Kursa zamian: Londyn 6·24¼/. Hamburg 151¾. Amsterdam 143⅜. Warszawa 84.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 stycznia. Sprawa dzienników pozwanych o dowolne umieszczanie sprawozdań z Izb, przyjdzie w piątek przed sąd policyi poprawczej.

Florencya 12 stycznia. Opozycya postanowiła zachować się w stanowisku wyczekującem względem nowego ministerium.

Petersburg 13 stycznia. *Gazeta niedzielna* zaprzecza doniesieniu *L'Epoque* o depeszy lorda Stanleya do rządu rosyjskiego względem knowań w księstwach Naddunajskich i na Krecie.

Wbrew wszelkim twierdzeniom *Gazety Narodowej* utrzymujemy, że żaden z nowo mianowanych ministrów przedlitawskich warunków swoich nie przeprowadzał, i powtarzamy, że p. Potocki również przeprowadzać ich nie mógł. Niepojmujemy wszakże celu polemiki, którą *Gazeta Narodowa* chce koniecznie o p. Potockiego prowadzić, to pisząc, że jest we Lwowie kiedy przebywa w Wiedniu, to znów zarzucając nam zwroty przez złą wiarę tylko wymarzone. Nie życzyliśmy sobie i nie życzymy żadnego Polaka w gabinecie obecnym i w żadnym wydziale; ale znów nie widzimy przyczyny ciągłego gniewania się i dąsania, że idąc za wezwaniem delegacyi naszej, ministerstwo przyjął p. Potocki. Popieraliśmy zawsze każdego ministra w usiłowaniach na korzyść naszej autonomii, popierać więc będziemy usiłowania p. Potockiego, skoro je ujrzymy. Popieraliśmy i popieramy Namiestnika, burmistrza Polaka, czemużbyśmy nie mieli popierać ministra? Toby było prawdziwą dla nas zmianą frontu, której się z pewnością *Gazeta Narodowa* niedoczeka; wszakże radzibyśmy się doczekać chwili gdzieby jej polemika nie samą tylko osobistość i szarpanie tejże bez żadnego dowodu miała na celu.

Standard mówiąc o odwidzinach w Wiedniu jenerała Ignatiewa posła rosyjskiego w Konstantynopolu podczas jego przejazdu do Petersburga, powiada, że lubo nie masz w tem nic nadzwyczajnego, że poseł przejeżdżając przez stolicę obcego państwa odwidzi ministra tego państwa, jednak wiadome zapatrywania się jen. Ignatiewa i starania bar. Beusta, wymierzone przeciw jego polityce, nadają temu spotkaniu się szczególną wagę. Jeżeli odwidziny te — mówi *Standard* — mają coś więcej znaczyć niż prostą grzeczność, to muszą chyba mieć zamiar utorowania drogi porozumieniu się obu rządów. Gdy zaś Austrya pomimo spokojności i pokoju, których tak dalece potrzebuje, i które utrzymać się stara, nie może pozwolić na rozszarpanie Turcyi, czy to na korzyść Serbii i Rumunii, a zatem pośrednio na korzyść Rosyi, czy też wprost na rzecz Rosyi, przeto wszelka dążność porozumienia się z Austryą musi być uważaną za dowód, że rząd rosyjski ma inny jeszcze jaki projekt, o którym sądzi, że państwa strzegące całości Turcyi na takowy nie przystaną.

N. fr. Presse powiada, że jen. Ignatiew okazywał w Wiedniu niechęć nie tyle względem Austryi, co względem Francyi, która zaniechała dopomagać na Wschodzie planom rosyjskim. Rzeczony dziennik nie wierzy, aby, jak *Standard* mniema, udało się jen. Ignatiewowi zjednać sobie bar. Beusta.

Wbrew temu zapewniają, że jen. Ignatiew nie tylko widział się z baronem Beustem, lecz oraz z księciem Gramontem i Reindlem efendim zastępcą posła nieobecnego i wyrażał się w duchu pokojowym, a mianowicie wypierał się, aby Rosya miała na nowo podjąć czynne działanie na Wschodzie. Ta wersya zdaje się być więcej prawdziwą, bo jen. Ignatiew za nadto jest dyplomatą, aby miał się przyznawać do planów swojego rządu, i aby miał bez poprzedniej narady w Petersburgu zdradzać stanowisko swojego rządu wobec Austryi i Francyi. Poseł rosyjski w Stambule prędzej miał interes wybadania niż spowiadania się.

Morning Herald donosząc o przybyciu do Londynu Hajdara efendego, posła tureckiego przy gabinecie wiedeńskim, powiada, że celem przyjazdu tego dyplomaty jest prowadzić dalej tę misyę, którą rozpoczął bar. Beust podczas ostatniego pobytu swego w Londynie. Zadaniem posła tureckiego ma być otworzyć rządowi angielskiemu oczy na roboty rosyjskie na Wschodzie i wykazać konieczność działania przeciw takowym, prawdopodobnie na drodze dyplomatycznej.

Hr. Goltz poseł pruski w Paryżu, wróciwszy z Berlina i rozmówiwszy się z margr. Moustier poddał się operacyi, która miała wypaść szczęśliwie. Obowiązków poselskich nie będzie mógł jednak czas jakiś pełnić, ale o usunięciu się zupełnem nie ma mowy. To wszystko co się odnosi do nowych instrukcyj, jakie miał przywieść z Berlina, a tem więcej o możebnem objęciu przezeń teki spraw zagranicznych, polega na czczych przypuszczeniach. W liczbie tych instrukcyj ma być według korespondenta paryskiego do *Gaz. Augsburskiej* polecenie, jak się poseł ma zachować względem emigracyi polskiej. Ten sam korespondent zapewnia, że hr. Bismark uchyla się od wspólnictwa z polityką rosyjską, a pod względem Włoch trzyma się zdala wszelkich wpływów. W Paryżu jest mniemanie, że to spowoduje Rosyę do zaniechania zamysłów swoich na Wschodzie. W Paryżu mniemają, że pokój byłby utrwalonym, gdyby się udało, na co liczą, odsunąć Prusy od Rosyi. Również dla zniweczenia wpływu rosyjskiego w Washingtonie, gabinet paryski stara się zatrzeć wrażenie pozostałe po wyprawie mexykańskiej i odnowić dawne z Ameryką stosunki przyjaźni.

Gaz. Kolońska donosi z Paryża, iż w wojsku francuskiem udzielane będą bardzo liczne urlopy, co uważać należy za objaw pokojowy.

Rozprawy Ciała prawodawczego francuskiego nad reorganizacyą armii przewlekają się z powodu odsyłania niektórych paragrafów ustawy napowrót do komisyi. Wszelako prawdopodobnie skończą się w tym tygodniu.

Doniesienie *L'Epoque*, jakoby lord Stanley czynił przedstawienia w Petersburgu z powodu zabiegów rosyjskich na Wschodzie, znalazło zaprzeczenie z półurzędowego źródła naprzód w *Indép. belge*, która niby przez Londyn o tem się dowiedziała, a następnie i w dziennikach petersburskich.

Sprawa Fenistów traci wiele na ważności. Popłoch wywołany kilku wypadkami znacznie się zmniejszył, a lubo donoszą, że znów znaleziono jakieś ważne papiery przy osobie aresztowanego w Dublinie Lennona, wszakże może być to tak błędnem jak dawniejsze twierdzenia, że rząd ma w ręku dowody rozgałęzionego spisku i wszystkie jego sprężyny pochwycił. Dotąd sprężyny te nie są jeszcze widzialnemi.

Z Nowego Jorku otrzymano listy z dnia 31 grudnia, które nie podają nic nowego, albowiem, to co w nich ważniejszego, uprzedzonem już było telegrafami. Doniesienia te mówią, że z nakazu prezydenta Johnsona jenerał Grant w miejsce jenerałów Pope i Ord, zamianował jenerałów Meade i Mac Donnella. Pope ma być przeniesionym do Washingtonu, a Ord zastąpi znów Mac Donnella w Kalifornii. Konwencya kraju Luiziany przyjęła nową konstytucyę: niewola zakazaną została w tej ustawie, tudzież zniesione przywileje białych. Wirginia i Karolina północna lękając się powstania murzynów, zawezwały rząd Unii o przysłanie im pomocy wojskowej.

Juarez zagaił d. 9 grudnia kongres mexykański. W mowie przy tej sposobności mianej, prezydent Rpltej Mexykańskiej powinszował narodowi zwycięstwa nad obcą interwencyą. Egzekucyę w Queretaro przedstawił jako konieczność polityczną a oraz usprawiedliwiał ją ze stanowiska słuszności, i jako środek zabezpieczenia na przyszłość pokoju wewnętrznego. Wyrok wydany przeciw najwyższej głowie, dozwolił rządowi postąpić sobie łagodnie z jej wspólnikami niższej kategoryi. W dalszym ciągu mowy Juarez wyłuszczył rezultata zmian wewnętrznego urządzenia kraju od przywrócenia rządu republikanckiego. Zapewnił o utrzymaniu pokoju z sąsiedniemi republikami, mianowicie zaś ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej, a co do innych państw nadmienił, że unikać będzie wszelkich zatargów mogących tamować rozwój handlu i nadwerężáć istniejące traktaty. Prawa cudzoziemców są w każdym razie szanowane. W końcu wyraził prezydent nadzieję, iż naród wspierać go i nadal będzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 14 stycznia. Dzisiejsza *N. fr. Presse* pisze: Posiedzenia Rady państwa rozpoczną się na nowo d. 10 lutego. Mühlfeld śmiertelną złożony jest chorobą. Fmpor. Kuhn ma zostać ministrem wojny dla całego państwa, Fmp. bar. John szefem sztabu jlnego. Dzisiejszy *N. Fremdenblatt* dowiaduje się, że w ministerium wojny robią już przygotowania do znacznej redukcyi armii; oraz postanowionem zostało wstrzymanie awansów w wojsku do r. 1870, jak niemniej nastąpić ma zwinięcie naczelnej komendy armii. Również oczekują pensyonowania wielu wyższych jenerałów. *N. W. Tagblatt* przytacza za powód dymisyi ministra wojny fmp. bar. Johna, redukcyę budżetu wojskowego na 61 milionów złr., i dowiaduje się, że otwarcie Delegacyi nastąpi bez aktu uroczystego. Początkowo bar. Lichtenfels albo kardynał Rauscher ma przewodniczyć temu zgromadzeniu jako najstarszy wiekiem. Hr. Antoni Auersperg ma widoki zostania wybranym na prezesa. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza dziś postanowienie cesarskie, na mocy którego osobom powołanym na urząd ministrów ma być dawanym na czas urzędowania tytuł „Excelencya“, a u dworu cesarskiego ministrowie uważani będą na równi z rzeczywistymi tajnymi radzcami.

Kursa. Wiedeń 14 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Pożyczka narodowa 65·30.— Losy z roku 1860 82·90 — Akcye banku 685.— Akcye kred. 184·40. Londyn 120·55. — Srebro 118·50.— Dukat 5·73.

Paryż 13 stycznia, wieczór. Renta 68·87.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	404	396
Ruble ros. za 100 rsr.	168	164
Talary prs. za 100 tal.	179	174
Bankn. pr. za 150 złr.	85	83½
Srebro nowe austr.	119	117
Dukat ważny	5 75	5 60
Napoleon d'or	9 70	9 50
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 70
Listy galic. nowe z k.	79	77½
„ „ stare „	83	81½
Oblig. indem. „	65	63½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	197
„ L. Cz. z całą wpł.	170	165
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 13 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	53 90	53 75
„ Pożyczka narod.	65 20	65 10
„ Metaliki na m. k.	57 90	57 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	91 —	90 —
„ „ węgiersk.	70	69 50
„ „ chor. i b.	70 —	69 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	63 75	63 —
„ „ bukow.	63 50	63 —
„ „ „ siedmg.	64 25	63 75
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 70	92 60
4% Galicyjskie	78 —	77 —
5½% Węgiersk. los.	90 75	90 50
5% Boden Cr. austr.	102 50	102 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	153 25	152 75
„ „ „ 1854	73 50	73 —
„ „ „ 1860	83 40	83 30
„ „ „ 1864	77 —	76 90
„ Como-Rente	19 —	18 —
„ Kredytowe	127 —	126 75
„ żegl. par. na D.	—	91 50
„ Ks. Esterhazy	119 —	117 —
„ Księcia Salm.	32 50	33 —
„ „ Palfy.	24 75	24 25
„ ks. Klary	29 —	28 50
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	25 50	25 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 —
„ hr. Waldstein.	21 25	20 75
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	13 75	13 25

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686 —	684
Zakładu kredytow.	185 20	185 10
Żeglugi par. na Dunaju	485 —	483
Kolei półn. Ferdynan.	1700	1697
„ rządowej fr.-a.	242 —	241 80
„ zachodniej c. El.	141 —	140 50
„ Pardubickiej	133 —	132 75
„ południowej	163 50	163 —
„ Galicyjskiej	198 50	198 25
„ Czerniow.	168 —	167 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 25	86 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	121 —
„ „ „ Emis 1867 „	116 50	116 —
Kol. połud. St. 500 fr.	99 75	99 25
„ Bony 6% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 25	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl k. m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 05	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	75 50	74 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 50	89 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	97 50	96 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 74	5 73
„ — obrączk.	5 74	5 73
Złoto *al marco*	5 76	5 74
Napoleondory	9 62	9 61½
Fryderyki	10 12	10 5
Luidory (niemieckie)	9 90	9 80
Suweryny angielskie	12 10	12 05
Imperyały rosyjskie	9 95	9 92
Srebro	118 75	118 50
Srebro, kupony	118 75	118 50
Talary związkowe	1 79	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 78¾	1 78¼
Lwów 11 stycznia.		
Dukat holenderski	5 74	5 68
„ cesarski	5 76	5 71
Półimperyał rosyjski	10 —	9 88
Rubel srebr. rosyjski	1 89	1 84
„ pap „	1 66	1 65
Talar pruski	1 78	1 76
Listy gal. b. kup. w. a.	78 63	78 13
„ „ m. k.	82 80	82 29
Listy zast. banku hip.	94 50	94 —
Obligi indem. b. kup.	64 —	63 50
5% Pożyczka narod.	65 13	64 38
Akc. kol. gal. b. kup.	198 75	197 75
„ „ lwow.-czer.	167 50	166 —
Akcye banku hip. gal.	73 —	72 —
Warsz. 11 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 40	80 5
„ „ 2 ser. „	68 80	68 50
kupon „	—	21⅛
Listy likwidac. „	58 17	57 80
kupon „	- -	45⅝
Pożyczka r. 1865 „	121 —	120 50
„ r. 1866 „	114 75	114 25
Kolej warsz. wied. „	64 —	63 —
„ warsz. byd. „	54 —	53 33
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

✝

Za duszę ś. p.

BARBARY MIKUCKIEJ,

Obywatelki miasta Krakowa, zmarłej we Lwowie dnia 9 Stycznia 1868 r. w 68 roku swego życia — a pochowanej w Krakowie d. 11 Stycznia 1868 r.

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

w Piątek dnia 17 Stycznia o godzinie 10éj rano,

na które w smutku pozostali synowie i córka, Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

✝

Za duszę ś. p.

Jenerała Władysława hr. Zamoyskiego,

zmarłego w Paryżu 11 Stycznia 1868

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

dnia 18 Stycznia r. b. w Sobotę o godzinie 10 rano,

na które rodzina zaprasza Przyjaciół, Znajomych i pobożnych Chrześcian. (147-2-3)

Uzupełnione Zastrzeżenie.

Patryotyczne, na niezbitych pewnikach ekonomicznych, a nadewszystko na mowie P. Dupina oparte zastrzeżenie P. Erazma Skarzyńskiego, w inseracie Czasu z d. 4 Stycznia r. b. ogłoszone, musiało znaleźć odgłos w kraju; jako więc taki piszę te słów kilka.

Jakkolwiek w rok dopiero ogłoszone zastrzeżenie P. Erazma Skarzyńskiego, niemniej jednak druzgoce jak taranem, bezprawne, antinarodowe i antiekonomiczne rozprawy nad prawem o lichwie, i wynikłą z nich amfibijną konkluzyą, na zebraniu zeszłorocznem Tow. Roln. krak. zapadłą; —i słusznie, bo komitet we wniosku swoim, nietylko zapoznał stanowisko paragrafami 1 i 2 Statutu Towarzystwu rolniczemu wskazane, popierania interesów rolnictwa, ale nadto, *przewrócił kota do góry nogami i puścił zajadłe buldogi na polskiego ludu cienie.* *) Jak mógł komitet niespostrzedz, co P. Skarzyński tak dokładnie wyjaśnił, że w interesie właścicieli ziemskich leży:

1). Żeby mieli kapitały na 5 procent.

2). Żeby pożyczonych kapitałów nie byli obowiązani oddawać na termina.

3). Wreszcie żeby nieodpowiadali za weksle.

Szkoda jednak, że P. Skarzyński, tak dzielnie popierając interesa rolnictwa, ograniczył się tylko na rzuceniu kilku ogółowych pomysłów, nieprzeprowadzając konsenkwentnie do końca, i niepostawił w tym celu kategorycznych nie amfibijnych konkluzyj, mogacych być wskazówką dla rad powiatowych, do których, według P. Skarzyńskiego, jedynie rozstrzygnięcie w tym względzie należy.

Dla dopełnienia tego braku, zapewne tylko z przyczyny szczupłości miejsca w inseracie pozostawionego, pozwolę sobie dodać kilka uwag i wniosków, które zresztą, są tylko dalszem, konsekwentnem przeprowadzeniem pomysłów autora tak dla rolnictwa krajowego zbawiennych.

I tak, z wielką znajomością stosunków rolniczych, P. Skarzyński stawia bardzo ważne ekonomiczne pytanie *„czy rolnik jako rolnik, może obok najszczerszych chęci liczyć się z terminem?*

Prawda! wielka prawda! I ta tyrania kapitału w całej okazuje się ochydzie, gospodarz pożycza pieniędzy z przyrzeczeniem oddania np. za lat 3; w terminie przychodzi wierzyciel, i o zgrozo! śmié żądać oddania długu, pomimo że dłużnik zapewnia, że pieniędzy niema; a co gorsza w kodeksie cywilnym znajduje się artykuł, dozwalający exekucyi sądowej, a nawet kozy za nieuiszczenie się w terminie. Żeby więc tak potworne uchylić nadużycie, koniecznym zdaje mi się wniosek.

1). W kodeksie cywilnym umieścić dodatkowy artykuł: „Wszelki dług przez właściciela ziemskiego zaciągnięty, w terminie exekwowanym być nie może“

Co do stopy procentowej, autor Zatrzeżenia słuszną robi uwagę, że ponieważ ziemia tylko 4% przynosi, stopa procentowa od lokowanych na niej kapitałów wyższą nad 5% być nie powinna. Według mnie stopa 5% nawet za wysoka, bo wyższa od czynszu ziemnego, i stawiam wniosek.

2) W kodeksie cywilnym umieścić artykuł: „Wierzycielom od właścicieli ziemskich wyżéj nad 4% brać niewolno, pod przepadkiem na rzecz dłużnika kapitału.......

Lecz przyzna mi Szanowny Autor zastrzeżenia że te, tak ważne dla krajowego rolnictwa postanowienia, tylko czczą pozostaną literą, jeżeli stósownemi dalszemi prawami poparte nie będą, samolubni i ssący jak upiory krew rolniczą kapitaliści, pod błachym pozorem niepewności odbioru kapitału, lub znęceni wyższym zyskiem z jakiego innego przedsiębiorstwa, wszelkie obywatelskie obowiązki pomijając, gotowiby z kredytem swoim od ziemi się odwrócić. — Żeby temu nadużyciu zapobiedz i przeprowadzenie tak zbawiennych dla rolnictwa przepisów zabezpieczyć, w konsekwencyi myśli Szanownego Autora zastrzeżenia, koniecznym zdaje mi się wniosek

3) W kodeksie kryminalnym postawić §: „Każdy kapitalista, który właścicielowi ziemskiemu pieniędzy, bez terminu, na 4% pożyczyć niechce — karanym być ma, ciężkiem więzieniem od 1 do 6 lat w miarę, jak dalece żądającemu pieniądze potrzebne były — przy okolicznościach obciążających, więzienie to zaostrzonem być może postem w Piątek.“

Niebyłbym zdania szanownego autora, ażeby stworzenie Towarzystwa kredytowego li *na niepożytych podstawach Tow. kredyt. król. polskiego*, dostateczną dla rolnictwa zapewniło pomoc, i tu już spostrzegać się dają szpony krwiożerczych kapitalistów, którzy według ostatniego kursu, wyżej nad 69 za 100, za listy zastawne król. polsk. płacić niechcą; przy takim kursie kapitał dla biorących pożyczkę przeszło na 7% wypadnie. Żeby i tę więc ziemię od tyranii kapitału zabezpieczyć stawiam wniosek:

4) Założyć Towarzystwo kredytowe, wypuszczające Listy zastawne z procentem 4% i z kursem przymusowym.

Zgadzając się ze wszystkiemi, tak zbawiennemi dla rolnictwa myślami szanownego autora zastrzeżenia, niemogę jednak pominąć milczeniem, jednego wielkiego politycznego błędu jaki popełnił odkrywając tak publicznie, słabą stronę żywiołu polskiego, i podając tym sposobem broń w rękę, nieprzyjaciołom czychającym na jego zagładę. Już widzę w królestwie Polskiém i na Litwie, zniesione prawo o lichwie.

A tak narodowość polska, na której rozwój dziesiątki składały się wieków, która zwycięzko opierała się zalewom tatarskim i niemieckim, o której wreszcie żywotność, bezsilnie rozbijały się prześladowania mikolajowskie, i rozbijają wszelkie okrucieństwa Murawiewów, i ukazy moskiewskiego rządu, przez *jedno pilnowanie lichwiarskich terminów zmiecioną być może.*

(141)

*) Tak te jak wszystkie dalsze części kursywą drukowane są wyrażeniami autora zastrzeżenia.

Pierwsze piętro

z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i piwnicy, przy ulicy Floryańskiej Nr. 345 od 1go Kwietnia r. b. do wynajęcia. Wiadomość w handlu ***„I. Launera“*** (108-1-3)T

Nakładem księgarni

JANA A. PELARA

w Rzeszowie,

wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia Kowalskiego Stan.:

STO POCIECH!

Bajki i powiastki dla dzieci, wierszem i prozą. Oprawne z 5 kolorowanemi rycinami **1 złr. 20 ct.** (72-2-4)T

Assystent farmacyi, poszukuje umieszczenia, bliższą wiadomość pod lit. A. B. post. rest w Pilźnie. (97 2-3)T

(92-3-4)T

DOM KOMISOWY

S. Zawadzkiego w Krakowie

przy ulicy Wiślnéj „pod Zającem Ner 269/174.

Przypominając się Szanownéj Publiczności, poleca swój powiększony

skład płócien i artykułów bawełnianych,

Płótna czysto lniane 5/4 i 6/4 szerok. o 39 i 48 łok. od złr. 12 do 23 za sztukę
„ kopowe 5/4 szerok. o 54 łok. od złr. 14½ do 23 za sztukę
„ webowe 6/4 szerok. o 72 łok. od złr. 25 do 70 za sztukę.
Chustki płócienne białe za ½ tuzina od złr. 1½ do 4½.
„ „ kolor. w desenie po 50 — 60 cent. do 1 złr. za sztukę.

W artykułach bawełnianych posiada.

Barchany białe. — Nankiny białe i żółte. — Hamany. — Cambrigs czyli perkale cienkie. — Szertingi czyli perkale w najlepszych gatunkach — we wszelkich szerokościach po 19, 22, 24, 27 do 43 centów za łokieć. — Wszystkie tu wymienione artykuły sprzedaje nietylko w całych sztukach, pół sztukach, lecz i na łokcie

Jednie jeden i stniejący najpewniejszy i najlepszy środek na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia **porostu włosów,** jak ta w kraju i za granicą znana i wsławiona, przez Wydział lekarski uznana — świetnym skutkiem uwieńczona, przez Jego c. k. Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznie uprzywilejowana, dla wszystkich austryackich prowincyj patentem z dnia 18 Lutego 1855 r. L. 15,810 — 1892 odznaczona:

Pomada Rezedowa kędzierzawiąca,





która przy regularnem użyciu, nawet na najbardziej łysych miejscach głowy, pełny porost sprawia, siwym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach wszelkie tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk, **kędzierzawi je** zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego słoika z przepisem użycia
1 złr. 50 cent. — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 cent.**
Odprzedający otrzymają stósowne procenta.

Czasopismo „Dla medycyny sądowej, dla starań o zdrowie publiczne i dla ustawodawstwa lekarskiego,“ podaje w N. 39 z 24 Września t. r., co następuje:

Dr. M. (Pomada rezedowa kędzierzawiąca p. Karola Polta.) W najnowszych czasach ogłaszaną była i okazała się wielka ilość kosmetycznych artykułów do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów, z których jedne *nic nie skutkują*, drugie nawet *szkodzą*. Ojki te lub Pomady wyrabiane bywają albo z zupełnie bezużytecznych lub nawet z ostrych składników, z których ostatnie posadę włosów wykorzeniają i w ten sposób są szkodliwemi. *Inaczej ma się rzecz z Pomadą rezedową pana Karola Polta*, parfumisty i właściciela c.k. przywileju w Wiedniu, (Neubau, Siebensterngasse N. 9., Pomada ta była przez wydział lekarski badana i za nieszkodliwą uznana) dowód, który przedewszystkiem zapewnia nas, że możemy ją wyłączyć z pomiędzy tych Pomad, których używanie nie może dosyć być wzbraniane. Poszukiwanie, doświadczenie i świadectwa o w mowie będącej Pomadzie, które wyrabiający ze strony lekarskiej otrzymał, potwierdzają zarazem, że jego produkt jest rzeczywiście skutecznym środkiem, aby porost włosów utrzymać i wzbudzać. *Pomada rezedowa kędzierżawiąca* wzmacnia osłabioną *posadę włosów*, gdy części jej chemicznie zupełnie czyste zarazem posiadają szczególną przenikliwość, aby skóra na głowie przesiąkła i cebulkom włosowym dała pożywienie; takowe tym sposobem w naturalnej świeżości utrzymuje, aby w razie, gdyby obumarły, znowu je odżywić, zatem przeciw wypadaniu włosów skutecznie działać. Skóra na głowie zatrzymuje własność transpirowania, pory jej pozostają otwarte, w ten sposób *usuwa się insze złe*, to jest tak nieprzyjemne *tworzenie się łupieżu*. Nareszcie używaniem tej Pomady, osięga się trzeci cel, a tym jest, że włosy nabierają *połysku i giętkości*, zapobiegając dzieleniu się końców włosów. Z przytoczonych powodów polecamy c. k. uprz. Pomadę rezedową kędzierzawiącą się.

Drugi dowód doskonałości Pomady rezedowej kędzierzawiącej podaje czasopismo „Der Cursalon“ w Nrze 29 z 24go Sierpnia r. b. w następującem Nadesłanem:

Panie Redaktorze! Pomiędzy wieloma Pomadami i Maściami na włosy, które okrzyczane są za „najlepsze środki,“ porost włosów wzbudzające, znalazłem *Pomadę rezedową kędzierzawiącą* p. Karola Polta— parfumisty i właściciela c. k. przywileju — nietylko nieszkodliwą, ale nawet najskuteczniejszą. Bez wszelkich ostrych substancyj, zawiera przecież ta Pomada wszystkie te składniki i środki, które przedewszystkiem zdolne są osłabioną posadę włosów wzmocnić, tworzenie się łupieżu, przez który pory skóry na głowie się zalepiają, zapobiedz. Skóra zdolna do transpirowania, pory zostają otwarte, a jeżeli się regularnie używa tej Pomady, w krótkim czasie zapobiegnie się wypadaniu włosów. Drugą korzyścią używania tej Pomady jest, że tłustawa część jej nadaje włosom piękny naturalny połysk, wstrzymuje rozdzielanie się końców włosów, i utrzymuje włosy w stanie miękkim i giętkim. Dodanie rezedy nadaje tej Pomadzie lubego zapachu. Przyjemnie mi jest, że w skutek własnych poszukiwań i doświadczeń, mogę potwierdzić skuteczność tej wyłącznie uprzywilejowanej, przez wydział lekarski badanej, i największem powodzeniem uwieńczonej Pomady.

(1654-7)T Z wysokiem poważaniem

Dr Karol Steinfeld.

Skład główny, przesyłkowy, hurtowny i częściowy:

u ***Karola Polta,*** („Parfumeur und k. k. Privil.-Inhaber, Wien, Neubau, Siebensterngasse Nro 9“),

gdzie wszelkie pisemne polecenia adresować należy, a zamówienia z prowincyi, za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, będą najśpieszniej uskuteczniane.

Główny Skład dla Krakowa:

jedynie tylko w Handlu p. ***Józefa Jahna.*** — Na prowincyi: W Tarnowie *R. W. Wielogórski* (dawniej Jahn) — w Brzeżanach *Józef Zminkowski* aptekarz — w Nowym Sączu *Ignacy Garan*, — we Lwowie *Zygmunt Rucker* i *Adolf Berliner*, aptekarze— w Brodach *T. Gomoliński*, aptekarz — w Czerniowcach *Engelhardt i Spółka* i *Ign. Schnirch.*

PODARUNKI KARNAWAŁOWE!

Najtańsze miejsce sprzedaży prawdziwych złotych i srebrnych, damskich i mężkich klejnotów!

Godne uwagi dla każdego klejnoty wyrabiane są według najnowszych paryzkich wzorów. Każdy klejnocik jest opatrzony znaczkiem kontroli ck. urzędu próbierczego w Wiedniu. Przedmioty z 13-łutowego srebra, okryte złotem Nr. 3 tak trwałe, jak gdyby całe ze złota były, a kosztują tylko trzecią część.

Łańcuszki do zegarków dla dam po 6 złr. 10, 12, 15, 18, krótkie po złr. 6, 8, 10, 12, 15, długie po złr. 10, 12, 15, 18, 24.
Pierścionki, gładkie emaliow. lub z kamieniem po złr. 1, 20, złr. 2, 3, 4, 6, złr.
Sygnety gładkie emaliow. lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6.
Krzyżyki gładkie emalio. lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 złr.
Bransoletki gładkie emalio. lub z kamieniem po 7 złr. 9 złr. 12, 15.
Guziczki do rękawów gładkie emaliow. lub z kamieniem po 2 złr., 2 złr. 50, 3, 4, złr.
Brosza i kolczyki gładka emaliow. lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Brosza lub **kolczyki** same połowę powyższej ceny.
Medaliony gładkie złr. 2, 3, 5, emalio. lub z kamie. albo perłą po złr. 3, 4, 6.
Srebrne łańcuszki do zegar., krótkie złr. 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10 długie złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Przedmioty z 14 karatowego złota.
Pierścionki gładkie, emalio. lub z kamieniem złr., 2·50, 4, 6, 8, 10.
Sygnety . . . . . 4·50 6, 8, 10, 12, 15.
Sygnety damskie . . . 3·50, 5, 7, 9, 11, 14.
Łańcuszki zeg. krótkie złr. 20, 25, 30, 40, 50.
„ „ długie złr. 30, 35, 40, 50, 60.
Brosze i kolczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem złr. 18, 25, 30, 35, 40.
Medaliony gładkie emaliowane lub z kamieniem złr. 8, 10. 15, 20, 25.
Krzyżyki . . . . . złr. 3, 5, 8, 10, 15.
Serduszka . . . . . złr. 6, 8, 12, 16.
Bransoletki . . . . złr. 18, 24, 30, 36.

Przedmioty z 18 karatowego złota.
Pierścionki złote emaliow. lub z kamieniami złr. 4, 7, 10, 15, 20.
Sygnety . . . . . . złr. 6, 8. 10, 15, 20, 25.
Łańcuszki do zegarka krótkie złr. 25, 30, 40, 50, 80, 100.
Łańcuszki do zegarka długie złr. 40, 45 60, 80, 100, 125.
Brosza lub **kolczyki** gładkie emaliow. lub z kamieniem złr. 25, 35, 55, 85, 100.
Medaliony gładkie emaliow. lub z kamieniem złr. 10, 12, 15, 18, 25, 30.
Krzyżyki . . . . złr. 4, 6, 10, 12, 18.
Serduszka . . . . złr. 8, 10, 18, 24.
Bransoletki . . . . . złr. 24, 30, 36, 48.
Klejnoty na zaręczyny lub na podarunki ślubne mogą być dostarczone z napisami imion.

Najlepsze i najtańsze zegarki.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem kontroli c. k. urzędu probierczego w Wiedniu.

Regulowane zegarki Genewskie z jednorocznem zaręczeniem; można być pewnym ich regularnego chodu.

Do każdego regulowanego zegarka dodaje się kartka porę czująca.

Aby wiele sprzedawać trzeba tanio sprzedawać.

Ceny fabryczne z 5% zniżka.

Srebrne cylindrowe zegarki z 4 rubina. złr. 10.
„ z złotym brzegiem odskakujące złr. 13, 14.
„ z podwójną kopertą . . . . . złr. 15, 17.
„ ze szkłem kryształowem . . . złr. 15, 18.
„ ankrowe 15 rubinówe . . . . . złr. 16, 19.

Srebrne ankrowe z podwójną kopertą 15 rubinów, złr. 19, 23.
„ „ z kryszta. szkłem . złr. 19, 25.
„ wojskowe z podwój. koper. . . złr. 28, 36
„ remontoiry z krysz. szkłem . . złr. 20, 30

Złote z Nr. 3 cylindrowe z 8 rubin . złr. 30, 33.
„ „ ze złotą kopertą wew. 8 rub złr. 37, 38.
„ „ damskie z 8 rubi. . . . . złr. 27, 30.
„ „ emaliowane . . . . . złr. 30, 36.
„ „ diamentami . . . . . złr. 45, 48.
„ „ z podwój. kopertą . . . . złr. 45, 48.
„ „ ankrowe 15 rubi . . . . złr. 45, 65.
„ „ ankrowe z wew. kop. złotą złr. 40, 60.
„ „ podwójną kopertą . . . złr. 55, 60.
„ „ z podw. kopert. złotemi złr. 65, 100.
„ „ remontoiry . . . . . . złr. 70, 100.
„ „ z podwójną kopertą . . złr. 170, 200.

Chronometry prawdziwe angielskie złr. 170, 400

Prócz wymienionych każdy inszy gatunek zegarków według życzenia.

Na każdym zegarku na żądanie może być wyryty herb lub monogram.

Nie obciągnione zegarki o 2 złr. taniej. Budziki 5 złr. ze zegarem. 7 złr. Srebrne wytworne zegarki z portretem J. C. K. M. po 15 złr.

Odsprzedającym dalsze ustępstwa.

Na żądanie posyłam Zegarki i przedmioty klejnotowe do wyboru za pobraniem należytości i zwracam pieniądze natychmiast pocztą za niezatrzymane towary. Polecenia wypełniam szybko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, i każden zaszczycający mnie obstalunkiem, może być pewnym najrzetelniejszéj i najszybszej usługi.

Stare zegarki, stare złoto i srebro przyjmuję po najwyższych cenach zamiast wypłaty, również chętnie kupuję za gotówkę. (1878-9-12)T

Na listowne zapytania odpowiadam natychmiast, dając zaręczenie najtańszych cen. — Rozsyłki na wszystkie strony monarchii.

Sprzedaż hurtowna i częściowa.

„Filip Fromm, Hoher Markt 11, Galvagnihof, II. Stok, Wien.“

Porto wynosi na przesyłkę do 1 funta w całej monarchii 20 do 25 centów.

Poszukuje się **zdolnych Zastępców** na prowincyach.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse

w Wiedniu

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko, według najnowszego dziennika Mody wykonywanych ubiorów męzkich własnego wyrobu na wystawach przemysłowych najwyżwyższemi medalami



odznaczonym został, poleca swe wyroby z zaręczeniem najlepszej jakości materyału i starannego odszycia po najtańszych cenach fabrycznych:

wytworny

Ubiór balowy:

czarny Frak lub Surdut, Spodnie i Kamizelka

24 złr.

Podróżne Loden-Guba	od 8	do 30	złr.
Palta zimowe bez podszewki	od 6	do 36	„
Palta zimowe watowane	od 14	do 48	„
Surduty wiosenne	od 6	do 26	„
Wierzchnie suknie	od 8	do 30	„
Całe ubiory	od 16	do 36	„
Futra podróżne	od 36	do 85	„
Surduty na polowania	od 7	do 24	„
Ranne suknie (szlafrok)	od 8	do 26	„
Fraki i surduty	od 14	do 28	„
Księże suknie	od 16	do 30	„
Spodnie zimowe	od 4	do 14	„
Różne kamizelki	od 2	do 9	„

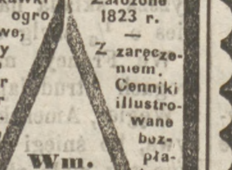
następnie wszelkie artykuły mężkich sukien po zadziwiająco tanich cenach fabrycznych.

Próbki materyj na suknie, jakieby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie przesłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.

Zamówienia osobiście lub listownie z łaskawem oznaczeniem miary, górnej szerokości piersi długości stanu, długości kroku, będą pod zaręczeniem najdokładniej natychmiast wykonane, do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie dobrze leżą lub się nie podobają będą bez przeszkody zamienione.

Zasadzając się na tem, ze wszystnasze towary gotówką płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami w kraju i zagranicą *w bezpośrednim zostajemy stosunku*, nareszcie oparci na stałej zasadzie, aby z najczystszem sumieniem rzetelnie postępować, polecamy się z tem zapewnieniem, że wszystko będziemy czynić, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom. (1551-46-200)

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy Węże Wiader pożar Ubrania dla Straży og.

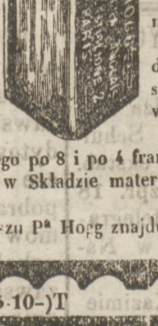
Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N A ugarten

(240-93-100)

W aptece Pª Hogg na ulicy Castiglione Nº 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN ze świeżéj wątroby stokfiszu Pª HOGG



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.

1º Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.

2º Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.

3º Zapach ma podobny do swieżéj ryby.

4º Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany allo też że wyrabiają go ze staréj cuchnącéj wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pª Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pª Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pª Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pª Gallego.

W Krakowie w aptece Pª Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pª Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

(5-10-)T

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozrożnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (34-1-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,*** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski.***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. Stefan Kercel.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mernyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. F. A. Wielogórski
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Pistek.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*